



# Pro*o*myki nadziei



**Najważniejsze, żeby dziecku  
było dobrze** - rozmowa  
z pedagogką specjalną

**Spacer w słońcu** -  
Mama Wojtka opowiada o szkoleniu  
opiekuńczym w Kokoszce

**Nie odwracajcie wzroku** -  
ambasadorka Fundacji Kinga Preis  
wspiera naszych podopiecznych

# Prómyki nadziei

## Wydawca:

Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci

ISSN: 2082-0313

Nakład: 1000 egzemplarzy

**Redaktorka naczelna:** Jolanta Kabata

## Zespół redakcyjny:

Redakcja i korekta: Jolanta Kabata

Michał Basiuk  
Natalia Borkowska  
Joanna Brenicka  
Marta Golnik  
Beata Hernik-Janiszewska  
Edyta Kasprzyk  
Agata Krupiowska

**Projekt i skład:** Agata Krupiowska

**Zdjęcia:** redakcja, Wiktoria Robaszek

---

## Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci

ul. Sołtysowicka 58

51-168 Wrocław

71 367 51 09

fundacja@hospicjum.wroc.pl

www.hospicjum.wroc.pl

Godziny otwarcia:

poniedziałek-piątek, godz. 8.00 -16.00

Konto w mBank: 69 1140 1140 0000 2052 8800 1001

KRS 0000287982

NIP 894 292 33 64

REGON 020598370

## Spis treści

Na okładce:

Kinga Preis, ambasadorka Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci z Kalinką, podopieczną Fundacji (fot. Wiktoria Robaszek)

### OPIEKA WYTCHNIENIOWA

**3** | „Najważniejsze, żeby dziecku było dobrze”  
rozmowa z Magdaleną Pakulską, pedagogką specjalną

### **6** | URODZINY

### NASI PODOPIECZNI

**7** | „Spacer w słońcu” – Mama Wojtka opowiada  
o szkoleniu opiekuńczym w Kokoszce

### **10** | DZIEJE SIĘ W KOKOSZCE

Kolorowanie świata w domu opieki wytchnieniowej

### **12** | DZIEJE SIĘ W PIÓRKU

Opieka w dziennym domu opieki wytchnieniowej

### NASI AMBASADORZY

**13** | „Nie odwracajcie wzroku” – ambasadorka Fundacji  
Kinga Preis wspiera naszych podopiecznych

### HOSPICJUM TO LUDZIE

**14** | „Podejście holistyczne” – rozmowa z Elżbietą Warkocz,  
pielęgniarką w hospicjum domowym

### **16** | W OSTATNIM CZASIE ODESZLI

### CSR - SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ BIZNESU

**17** | Rotary Club Wrocław

**19** | Agat Group

### ŚWIAT WARIAT WOLONTARIAT

**21** | „Świadoma każdego dnia” - Jolanta Baran,  
opiekunka w Kokoszce

**22** | „Tu i teraz” - Aleksandra Nesterowicz,  
opiekunka w Kokoszce

### **23** | KĄCIK LITERACKO-FILMOWY

### **24** | WYDARZENIA

Pani Magdalena z podopiecznym Hubertem  
w Sali Doświadczania Świata

# Najważniejsze, żeby dziecku było dobrze

Z Magdaleną Pakulską rozmawiała Agata Krupiorska

29 września 2025 roku w Kokoszce powstała **Sala Doświadczania Świata** – przestrzeń, która stała się miejscem bezpiecznej terapii multisensorycznej. Część zespołu przeszła specjalistyczne szkolenie, żeby dzieci korzystające z opieki wytchnieniowej mogły doświadczać indywidualnie dobranych bodźców wspierających wyciszenie, rozwój i komunikację. Dziękujemy Polskiemu Centrum Snoezelen za profesjonalne wsparcie – dzięki temu „kolorowanie świata” nabiera jeszcze większej mocy.

O tym, jak wygląda terapia oraz praca z dziećmi podczas pobytu w Domu Opieki Wytchnieniowej Kokoszka, rozmawiamy z **Magdaleną Pakulską**, pedagogką specjalną.

## Agata Krupiorska: Jak trafiłaś do Kokoszki?

**Magdalena Pakulska:** To był trochę przypadek. Pracuję jako nauczycielka prowadząca nauczanie indywidualne u jednego z Waszych podopiecznych, Kacpra. Na wizyty domowe przyjeżdża tam również kierowniczka zespołu fizjoterapeutów Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci Agata Pustuła. To właśnie ona kogoś dnia zapytała, czy nie znam kogoś, kto szuka pracy w Kokoszce. A ja, trochę żartem, trochę serio, odpowiedziałam: „A może ja?”. Była zaskoczona, bo nie przypuszczała, że mogłabym tu pracować, ale ja pomyślałam, że spróbuję. No i tak tu trafiłam. Teraz łączę trzy miejsca pracy, ale Kokoszka stała się dla mnie istotnym punktem na mapie moich zajęć.

## AK: Czym na co dzień zajmujesz się zawodowo?

**MP:** Pracuję w Stowarzyszeniu Ostoja, w ośrodku rehabilitacyjno-edukacyjnym dla dzieci z głęboką niepełnosprawnością intelektualną. Wielu podopiecznych, którzy korzystają w Kokoszce z opieki wytchnieniowej, znam właśnie stamtąd. To bardzo pomaga, bo kiedy przychodzę tu raz w tygodniu, nigdy nie wiem, jakie dzieci akurat będą. Przygotowuję zajęcia, ale zawsze muszę być gotowa na improwizację.

Znajomość dzieci i ich możliwości bardzo ułatwia pracę. Wiem, czego nie wolno robić, co może je przeciążyć, a co je uspokaja. Z nowymi podopiecznymi zawsze potrzebuję czasu, żeby ich poznać. W wakacje czy ferie, kiedy jestem tu częściej, relacja

z dziećmi jest głębsza – widzą mnie codziennie, lepiej reagują na zajęcia. Sama czuję wtedy, że mogłabym dać im więcej, niż kiedy jestem tylko raz w tygodniu.

Oprócz tego prowadzę nauczanie indywidualne – i tak się złożyło, że mój uczeń jest podopiecznym hospicjum. To kolejna nić, łącząca mnie z tym miejscem.

## AK: Czy już w trakcie studiów myślałaś o pracy z dziećmi z niepełnosprawnościami?

**MP:** Skończyłam fizjoterapię, i w tym zawodzie zaczynałam pracę, ale było trudno – głównie umowy-zlecenia, brak stabilności. Szukałam więc innych możliwości i trafiłam do szkoły, a później do Ostoi, już na umowę o pracę. Wtedy zaczęłam się przekwalifikowywać.

Skończyłam studia podyplomowe z pedagogiki, potem kurs z oligofrenopedagogiki. Do tego mnóstwo szkoleń kierunkowych: komunikacja alternatywna, stymulacja bazalna i wiele innych metod przydatnych w pracy z osobami z głęboką niepełnosprawnością intelektualną. To wszystko bardzo pomaga mi w pracy tutaj.

## AK: Jakie są główne cele terapii, którą prowadzisz z dziećmi z hospicjum?

**MP:** Najważniejszy cel to poprawa jakości życia naszych podopiecznych. To absolutna podstawa.



Zajęcia w Kokoszcze

Pracujemy przede wszystkim poprzez terapię polisensoryczną – pobudzanie i rozwijanie wszystkich zmysłów. Dzięki temu dzieci lepiej odbierają bodźce i potrafią je przetwarzać. Uczą się rozpoznawać własne ciało, jego granice i możliwości. Dla wielu z nich schemat ciała jest czymś, czego dopiero się uczą.

Drugim kluczowym celem jest rozwijanie komunikacji – w każdej możliwej formie. Czasem to gest, czasem spojrzenie, czasem reakcja na dźwięk czy dotyk. Każdy najmniejszy sygnał jest ważny i buduje relację.

#### **AK: Jak wygląda komunikacja alternatywna w praktyce?**

**MP:** To absolutna podstawa. Dzieci muszą mieć możliwość wyrażania siebie – swoich potrzeb, emocji, tego, co chcą nam przekazać. Komunikacja alternatywna to gesty, obrazki, sygnały z ciała, dotyk, a czasem odpowiednio dobrane bodźce.

Niektóre dzieci potrafią dzięki niej przekazać naprawdę dużo. Inne potrzebują, byśmy to my opisywali im świat: co się będzie działo, czego od nich oczekujemy. Sygnały uprzedzające – delikatny dotyk, nacisk, gest – dają im poczucie bezpieczeństwa. Wiedzą wtedy, że za chwilę będzie zmiana pozycji, pieluchy albo rozpoczną się zajęcia. To bardzo ważne, bo przewidywalność zmniejsza lęk.

#### **AK: Czy widać, jak ta komunikacja wpływa na ich samopoczucie?**

**MP:** Bardzo. Dzieci, które nie są rozumiane, często się złością, frustrują, bywają rozdrażnione. To naturalne – każdy z nas tak reaguje, kiedy nie potrafi przekazać, o co mu chodzi.

Kiedy dziecko czuje, że jest rozumiane, dużo chętniej uczestniczy w zajęciach w Kokoszcze. To działa w dwie strony – dzieci są spokojniejsze, a personel ma większy komfort pracy.

#### **AK: Masz przykłady terapii, które przyniosły wyjątkowe efekty?**

**MP:** Dla mnie największym sukcesem jest to, że dzieci mnie rozpoznają i chcą ze mną iść na zajęcia. To pokazuje, że czują się ze mną bezpiecznie i, że to, co robię ma sens.

Na przykład Marcin – uwielbiał czytanie książek, i aktywnie brał w tym udział dzięki użyciu komunikatora. To proste w obsłudze urządzenie w formie przycisku, który umożliwia

nagranie i sekwencyjne odtworzenie kilku komunikatów – dzięki temu Marcin mógł być sprawcą działania i ogromnie go to cieszyło. Był bardzo techniczny, więc wszystkie urządzenia i gadżety go fascynowały. Kiedy widział, że przynoszę coś nowego, aż „fikał” z radości.

Kalina od razu mnie rozpoznaje i wyciąga ręce. Wprowadzam u niej komunikację alternatywną – gesty, wskazywanie palcem. Ona naprawdę dużo potrafi w ten sposób przekazać. Był moment, kiedy zaczęła wokalizować i świetnie jej to szło, ale po zmianie rurki tracheostomijnej wokalizacja stała się trudniejsza. Mimo to dalej szukamy sposobów, żeby ją wspierać.

Bardzo lubię też pracować z Julką. Jest bardzo niesprawna i bardzo spięta, ale kiedy stosuję u niej stymulację bazalną, masażę czy wibracje – rozluźnia się, uśmiecha od ucha do ucha. Widać, że jej ciało wreszcie odpoczywa. To są momenty, które kocham w tej pracy.

#### **AK: Jakie bodźce wykorzystujesz w terapii?**

**MP:** Wszystkie, jakie tylko można – oczywiście dostosowane do możliwości dziecka. Dźwięk – instrumenty, muzykę, rytm, także dla dzieci niesłyszących, bo one odbierają wibracje. Masaże wibracyjne świetnie rozluźniają dzieci spastyczne. Ważny jest dotyk – różne faktury, materiały, substancje. Zapach – bardzo silnie działa na dzieci, ponieważ to pierwotny zmysł, więc aromaterapia jest również bardzo istotna. No i oczywiście światło – delikatne, odpowiednio dobrane.

Świetnym połączeniem działania na wszystkie zmysły jest metoda porannego kręgu, zwana też terapią według pór roku, którą również wykorzystuję w terapii z podopiecznymi Kokoszki. Do każdej pory roku przypisany jest konkretny kolor (np. zima to kolor biały), żywiol (np. wiosna to ziemia), smak (np. smakiem jesieni jest miód) oraz zapach (np. róża jest zapachem lata). W ten sposób polisensorycznie pobudzane są zmysły dziecka i przekazywane informacje o tym, co w danej porze roku je otacza.

#### **AK: A jak wygląda praca w sali doświadczania świata?**

**MP:** Sala doświadczania świata to miejsce, do którego idzie się po to, żeby dziecku było dobrze. To nie jest terapia nastawiona na osiągnięcie celów, tylko przestrzeń, w której podążamy za dzieckiem.

Jeśli dziecko czegoś nie chce – nie zmuszam. W tej sali działamy w jego strefie komfortu. Dostarczamy bodźców, które lubi i których potrzebuje. Jeśli uda się „przemycić” coś nowego – świetnie. Jeśli nie – też dobrze. To ma być miejsce przyjemności, relaksu i bezpieczeństwa.

Poza salą pracujemy inaczej – tam zależy nam na poszerzeniu doświadczeń, wychodzeniu poza strefę komfortu, rozwijaniu nowych umiejętności. Ale sala doświadczania świata rządzi się swoimi prawami.

**AK: Jak dobierasz terapię do dziecka?**

Najpierw trzeba dziecko poznać: co lubi, czego nie lubi, jak funkcjonuje, na jakim jest poziomie. Dopiero wtedy można dobrać odpowiednie metody. Patrzymy na deficyty, ale też na mocne strony – co trzeba wzmacniać, a co wyciszać.

Dzieci z uszkodzeniami mózgu rozwijają się bardzo nieharmonijnie. Cała terapia polega na tym, żeby tę harmonię – na ile to możliwe – przywracać.

**AK: Czy zdarzają się sytuacje naprawdę trudne?**

**MP:** Każde dziecko jest inne, ale jeśli terapia jest dobrze dobrana, to każde skorzysta – tylko na swoim poziomie. Jedno pójdzie w komunikację i samodzielność, bo ma takie możliwości. Dla innego sukcesem będzie to, że wreszcie poczuje się dobrze w swoim ciele.

**AK: Zżywasz się z dziećmi?**

**MP:** Zawsze. Nie da się inaczej. Ale jednocześnie wiem, że muszę pilnować pewnej granicy. Nie mogę traktować dziecka

zdrowia się pogarszał, dostosowywałam metody: z poziomego wskazywania przeszliśmy na pionowe, a gdy przestał ruszać rękami – zaczął naciskać na komunikator brodą. Terapia musi podążać za dzieckiem, za jego możliwościami i ograniczeniami.

**AK: A jak oceniasz pracę w Kokoszce?**

**MP:** Bardzo dobrze. Dzieci, które są tu w ramach hospicjum stacjonarnego, mają swoje pokoje, swoje łóżka, swoją przestrzeń. To jest ich dom. Nie można ich przenosić „bo brakuje miejsca” – to zaburza poczucie bezpieczeństwa. Dzieci, które korzystają z opieki wytchnieniowej, to inna sytuacja – one są tu na chwilę, mają tu przede wszystkim odpocząć, poczuć się dobrze, mieć fajny czas. One mają swoje terapie w domach i szkołach. Ale te, które są tu dłużej, muszą mieć stabilizację, potrzebują spójnego, przemyślanego planu terapeutycznego.

Pracuję tu jako pedagogka specjalna i terapeutka, prowadzę zajęcia, ale edukacją w sensie szkolnym zajmują się nauczycielki, które przychodzą do konkretnych uczniów. Zanim nauczyciele zaczęli tu regularnie przychodzić, sama starałam się wprowadzać elementy edukacyjne. Teraz mogę skupić się bardziej na terapii i komunikacji alternatywnej.

**AK: Masz kolejne plany związane z pracą tutaj?**

**MP:** Na pewno chciałabym spędzać w Kokoszce więcej czasu. Wtedy mogłabym zrobić jeszcze więcej – zarówno dla dzieci, jak i dla całego zespołu. Na razie ogranicza mnie nauczanie indywidualne u mojego ucznia. Został mu jeszcze rok edukacji i nie wyobrażam sobie, żeby go teraz zostawić, ale kiedy skończy 25 lat, jego edukacja formalnie się zakończy i wtedy będę bardziej dyspozycyjna.

„Komunikacja alternatywna to absolutna podstawa. Dzieci muszą mieć możliwość wyrażania siebie – swoich potrzeb, emocji, tego, co chcą nam przekazać. [...] Kiedy dziecko czuje, że jest rozumiane, dużo chętniej uczestniczy w zajęciach w Kokoszce. To działa w dwie strony – dzieci są spokojniejsze, a personel ma większy komfort pracy.



jak „mojego”, bo zmiany są potrzebne. Czasem świeże spojrzenie innego terapeuty daje dziecku więcej niż kontynuowanie pracy ze mną.

Miałam ucznia, Huberta, który również korzysta z opieki wytchnieniowej w Kokoszce. Był moim uczniem osiem lat – zdecydowanie za długo. Uwielbiałam go, ale wiedziałam, że potrzebuje zmiany. To chłopak bardzo niesprawny fizycznie, a jednocześnie intelektualnie funkcjonował najwyżej w całej grupie. Komunikował się oczami, naciskał komunikator ręką, wybierał spośród czterech obrazków PCS. Kiedy jego stan

Jednym z wyzwań jest dopracowanie pracy w sali doświadczania świata tak, aby wszyscy terapeuci korzystali z niej w podobny sposób, ważne jest, żebyśmy mieli wspólny plan i spójne podejście. Drugim dużym obszarem jest komunikacja alternatywna. Bardzo zależy mi na tym, żeby nie tylko ja ją wprowadzała, ale żeby robił to cały zespół. Jeśli wszyscy będziemy „grać do jednej bramki”, efekty będą dużo większe. Dlatego przeprowadziłam szkolenie dla kadry – o tym, jak wprowadzać komunikację alternatywną, u jakich dzieci, jakie strategie stosować. Mam nadzieję, że to zacznie przynosić efekty.



# Urodziny

„... Słońce wschodzi, głaszcze powietrze.  
Dziecko się rodzi. Szumi deszcz.  
Kwiat otwiera oczy w ogrodzie.  
Zorza wieje złotem okleja.  
Ptak ptaka strofuje w gnieździe.  
Gwiazda dzień dobry mówi gwieździe.  
Dziecko się rodzi.  
Dziecko się rodzi.  
Nasze dziecko się rodzi.  
Nadzieja.”

*K.I. Gączyński „Dziecko się rodzi”*

Milan	7 listopada 2025
Stanisław	9 listopada 2022
Małgorzata	10 listopada 2023
Mykhailo	11 listopada 2016
Wiktor	19 listopada 2009
Milena	30 listopada 2021
Maciej	30 listopada 2007

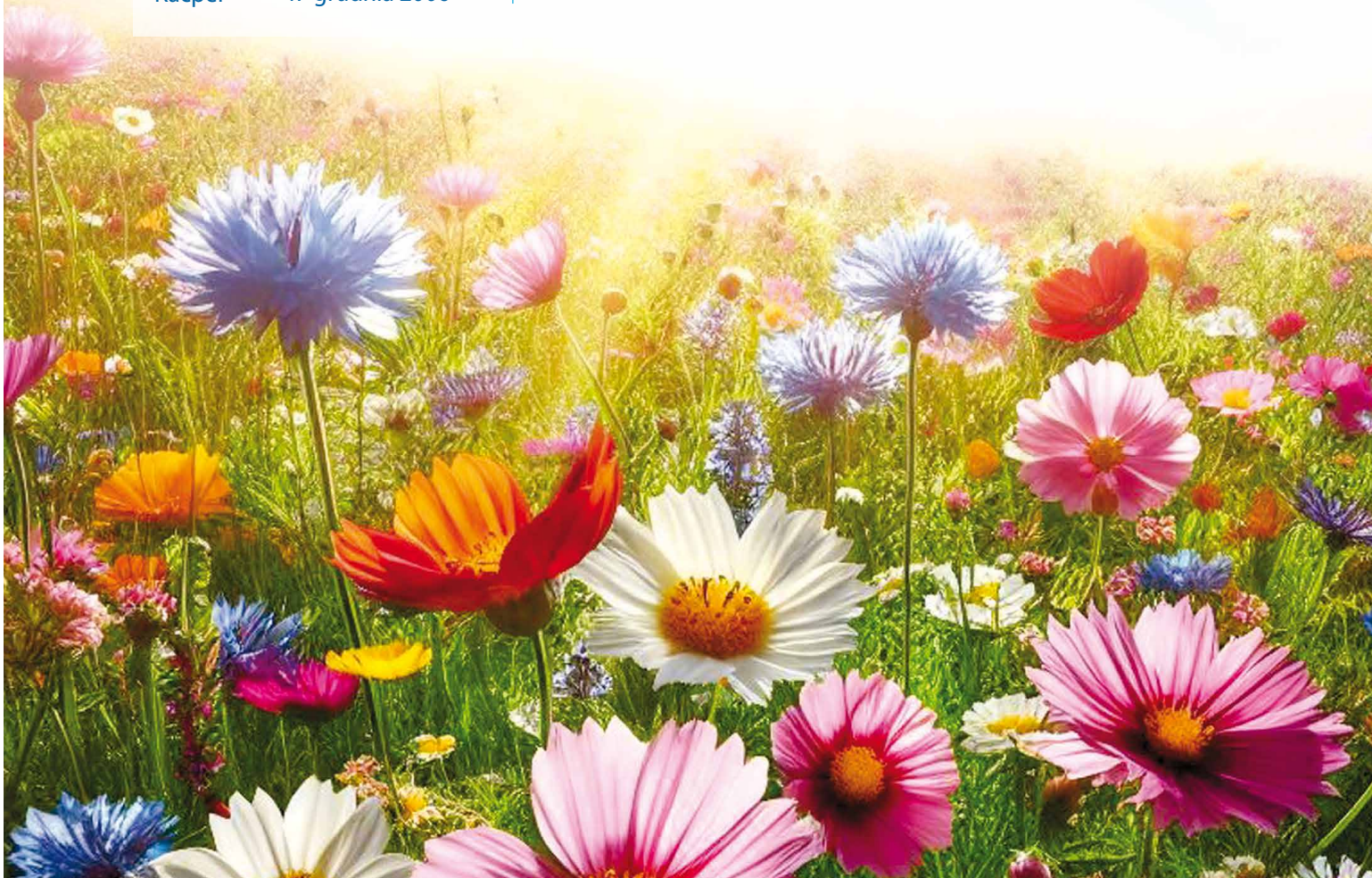
Dominik	5 grudnia 2015
Dominik	15 grudnia 2003
Agata	16 grudnia 2002
Kacper	17 grudnia 2006

Angelina	20 grudnia 2023
Mateusz	31 grudnia 2017

Gabriela	3 stycznia 2016
Megan	3 stycznia 2020
Emil	9 stycznia 2015
Hubert	16 stycznia 2009
Oliwia	25 stycznia 2018
Marcin	26 stycznia 2020
Szymon	28 stycznia 2011
Jan	29 stycznia 2025

Kacper	1 lutego 2002
Kamila	1 lutego 1995
Zuzanna	18 lutego 2015
Maja	18 lutego 2016
Stanisław	22 lutego 2022
Kalina	24 lutego 2024

Aleksandra	13 marca 2020
Amelia	17 marca 2004
Hanna	18 marca 2025
Adam	23 marca 2025





# Spacer w słońcu

*Opowieść Mamy Wojtka, Pani Małgorzaty,  
która odbyła szkolenie opiekuńcze w Kokoszcze.*

*Jolanta Kabata*

**W**ojtuś urodził się w maju 2025 roku, w 30 tygodniu ciąży. Byłam pod szczególną kontrolą i ochroną lekarzy, ponieważ od początku ciąży miałam plamienia i krwawienia, a później okazało się, że mam taśmę owodniową i jeździłam z tym problemem na badania do Poznania. Co 3-4 tygodnie robiłam USG kontrolne i lekarze nie widzieli, że coś jest nie w porządku. Pojawilo się wielowodzie, zaczęto podejrzewać atreżję przełyku, ale nadal nie stwierdzono niczego pewnego.

W pierwszej ciąży, z córeczką, miałam pewne problemy, skracala się szyjka, miałam zakładany pessar, ale Wiktoria jest zdrowa. W drugiej ciąży założono mi szew okrężny. Niemniej żaden z lekarzy nie sugerował nawet, że dziecko może mieć wadę genetyczną. Dopiero po porodzie okazało się najpierw, że syn ma cofniętą żuchwę oraz, że ma niewykształcone małżowiny uszne. W końcu stwierdzono, że jest to Zespół Treachera Collinsa. To był strasznie trudny moment. Człowiek od razu zadaje sobie pytania: dlaczego ja, dlaczego moje dziecko musi tak cierpieć. Wojtuś dodatkowo jest jeszcze wcześniakiem, a to oznacza, że poza stwierdzonym zespołem genetycznym ma jeszcze choroby nabyte ze względu na wcześniactwo. Kiedy się urodził, nie oddychał, musiał być zaintubowany, miał wylew krwi do mózgu II i III stopnia, co spowodowało leukomalację i doprowadziło do padaczki, teraz okazało się, że lekoopornej, ma dużą wadę słuchu oraz wzroku. Kiedy założyliśmy mu okulary i aparat słuchowy, to jakby stał się innym dzieckiem. Zresztą trafiliśmy na niezwyklego optometrystę; pan Przemysław przyjechał do nas, dopasował Wojtusowi szkła i oprawki, a później, kiedy byliśmy na badaniach kontrolnych w szpitalu, przywiózł nam gotowe okularki i nie musieliśmy wozic dziecka do Poznania. Spotykamy więc także wspaniałych ludzi.

„ Najważniejsze było to, że dzięki pobytowi w Kokoszcze przestaliśmy się Wojtka bać.

Długo wydawało mi się, że to wszystko jest jakimś snem, że zaraz się obudzę, że wszystko będzie dobrze, bo to niemożliwe. Nie mogłam się przyzwyczaić do myśli, że moje dziecko jest chore, że będzie wymagało intensywnej opieki, rehabilitacji... Nawet sobie na początku nie wyobrażałam, że to jest tak poważny stan.

W szpitalu Wojtuś spędził cztery miesiące, miał chwile lepsze, gorsze i bardzo złe. Lekarze walczyli o Niego, ale też w tych najgorszych momentach mówili nam, że nie poradzimy sobie z dzieckiem w domu, że będzie nam ciężko, że może się zdarzyć, że go nie uratujemy – bo synek jest pod respiratorem, ma rurkę tracheostomiijną, ma padaczkę... Jak wyszliśmy ze szpitala w Poznaniu, już w Kokoszcze i potem, miał ciężkie dni i trudno było się przyzwyczaić do tego, że nie dostaje już tyle leków, wyciszających i przeciwbólowych, np. fentanylu – bardzo silnego leku. Wojtuś był uzależniony od leków narkotycznych, ale potem wyciszył się, był spokojniejszy. Przez to, że od urodzenia był pod respiratorem ma też dysplazję oskrzelowo-płucną, ale w domu wszystko się trochę uspokoiło, choć w szpitalu straszyli nas bardzo.

Szpital w Poznaniu próbował sprawdzać, gdzie moglibyśmy oddać Wojtusia, jeśli nie zdecydujemy się zabrać go do domu. Lekarze twierdzili, że jego stan jest zbyt poważny, żeby sobie poradzić samodzielnie. Padła propozycja, żeby go oddać do hospicjum stacjonarnego, ale ja się nie zgodziłam.

I wtedy Pani docenta Katarzyna Wróblewska powiedziała, że od znajomych usłyszała o Kokoszcze we Wrocławiu, że rodzice mogą tam skorzystać z opieki wytchnieniowej i nie muszą się martwić, bo dziecko ma tam pełną i najlepszą opiekę, jaka jest możliwa. Pani Katarzyna jest naszym aniołem



Wiktoria z Wojtusiem, Walentynki 2025 r.



“ W Kokoszce nauczyliśmy się też jak dbać o czystość sprzętu medycznego, jak układać dziecko do snu, ale też odbyliśmy tam pierwszy spacer. To było niesamowite. [...] Po pobycie w Kokoszce byliśmy spokojniejsi, nie musiałam dzwonić do lekarzy, radzimy sobie ze wszystkim.

i zorganizowała nam wyjazd do Kokoszki. Na początku byłam przerażona, bo mieszkamy w Jarocinie, szpital jest w Poznaniu, a Wrocław daleko... Bałam się, że Wojtkowi się pogorszy stan, że wylądujemy w jakimś wrocławskim hospicjum, a przecież w domu jest córka, która też często była beze mnie, kiedy byłam w szpitalu. Dla mnie najważniejsze było, żeby być z synkiem w nocy i nauczyć się reagować na wszystko, co może się wydarzyć - dlatego, że do tej pory wszystkie najbardziej krytyczne chwile zdarzały się właśnie nocą lub kiedy nas nie było. Nie wiedzieliśmy więc zupełnie jak mamy reagować, kiedy coś się dzieje. Nie wystarczy, że ktoś powie nam co robić, kiedy dziecko ma duszności. Trzeba się wszystkiego nauczyć. Jest wiele sprzętów specjalistycznych: respirator, ssak, pulsoksymetr, do tego PEG, rurka tracheo... Trzeba dokładnie wiedzieć, jak założyć PEGa, kiedy wypadnie lub jak go wymienić, człowiek musi poznać dokładnie czynności, które są niezbędne i nie bać się ich.

Kiedy przyjechaliśmy do Kokoszki doktor Michał Błoch już po pierwszym badaniu stwierdził, że z Wojtusiem nie jest tak źle, jak nam powiedziano. Przeszliśmy też w Kokoszce test bojowy. Doktor Błoch wszystko nam dokładnie pokazał, wytłumaczył, na spokojnie, bez stresu. Pokazywał jak zakładać PEGa, jak uzupełniać wodę, używać sprzętu, itp. Ale najważniejsze było to, że dzięki pobytowi w Kokoszce przestaliśmy się Wojtka bać. Baliśmy się zostać sami z własnym dzieckiem, że zrobimy mu krzywdę, nie poradzimy sobie z nim, nie zaopiekujemy się właściwie, kiedy nie będzie z nami lekarza. Tutaj, w Kokoszce pielęgniarki dokładnie nam pokazały jak używać ssaka, jak odsłuzowywać dziecko, jak interpretować zapisy z respiratora i pulsoksymetru, które są właściwe, a przy których jest potrzebna interwencja i podanie leków, dodatkowego tlenu z koncentratora. W Kokoszce nauczyliśmy się też jak dbać o czystość sprzętu medycznego, jak układać dziecko do snu, ale też odbyliśmy tam pierwszy spacer. To było niesamowite. Dostaliśmy wózek, w specjalnym koszu był respirator, pulsoksymetr i mogliśmy spacerować przy ładnej pogodzie. W szpitalu nie mieliśmy takiej możliwości. To było dla mnie takie przykre, kiedy wychodziłam ze szpitala i widziałam mamy z dziećmi w wózkach, a ja nie mogłam swojego dziecka zabrać na spacer. Ten pierwszy spacer w Kokoszce to była ogromna radość dla mnie. Jakkym szła ze zdrowym dzieckiem na przechadzkę. Wojtuś spał i widać było, że to jest dobre dla niego. Po pobycie w Kokoszce byliśmy spokojniejsi, nie musiałam dzwonić do lekarzy, radzimy sobie ze wszystkim. Doktor Błoch tak nam opisywał stan Wojtka, że czuliśmy ulgę, spokój, że możemy sobie dać radę.

W szpitalu nie czułam się ignorowana, dużo rozmawiałam z lekarzami, ale oni starali się nam nakreślić wszystkie możliwe najgorsze scenariusze, żeby nas przygotować. A doktor Błoch powiedział nam dokładnie, jaki jest obecny stan Wojtka i stwierdził, że jest dobrze i że powinniśmy to widzieć i cieszyć się, że nie jest tak źle. Spokojnie powiedziano nam, jaki jest stan faktyczny. Przychodziła też pani psycholog i wszyscy tam nam mówili, że mamy radę, że nie ma potrzeby skupiać się na strachu, że trzeba próbować, robić to, co można. Bo przecież także zdrowe dziecko czasami ma jakiś problem, że błędy się zdarzają, ale warto próbować.

Dużo wspaniałych ludzi teraz do nas przychodzi, rehabilitanci, lekarze, pielęgniarki, wszyscy mówią, że widać po Wojtku, że jest wyćwiczony, że robi postępy. Cieszę się z każdego dnia, z chwil, kiedy synek jest spokojny. Bardzo żywo też reaguje na siostrzyczkę. Ona jest głośna, wesoła, więc nawet, kiedy jeszcze Wojtuś nie miał aparatu słuchowego wodził główką za nią. Wydaje mi się, że on bardzo się cieszy z jej obecności. Bo Wiktoria bardzo lubi spędzać z nim czas, przybiega do niego od razu po przyjściu ze szkoły, przytula go, głaszcząc, dotyka uszek, oczu, całuje... , jest kochana, bardzo opiekuńcza. Ta dobra, serdeczna energia pewnie udziela się też Wojtkowi.

Lekarze w szpitalu zarzucali mi, że nie chcę przyjąć do wiadomości, że Wojtuś ma poza zespołem Treachera Collinsa wiele innych schorzeń. A ja wierzę, że Wojtuś wyjdzie z tego wszystkiego i że tylko będzie wyglądał inaczej. Że będzie trochę odstawał od swoich rówieśników, ale będzie mógł wszystko robić. Pływać, jeździć na rowerze, jeździć samochodem... **Wierzę w niego, to jest moje dziecko, które od dnia urodzenia pokazuje, że ma siłę, że da radę.**



# Dzieje się w Kokoszce

Joanna Brenicka

Dom Opieki Wytchnieniowej Kokoszka to nie tylko miejsce bezpłatnej opieki medycznej i wytchnieniowej dla dzieci oraz młodzieży nieuleczalnie i przewlekle chorych. To też przestrzeń radości, terapii, bliskości i wspólnego przeżywania chwil, które barwią codzienność naszych podopiecznych i ich rodzin.

Wrzesień rozpoczęliśmy od udziału w **festynie parafialnym** organizowanym przez Parafię Rzymskokatolicką pod wezwaniem św. Alberta Wielkiego przy Klasztorze Franciszkanów na ul. Redyckiej we Wrocławiu – wydarzeniu, które zintegrowało nas z mieszkańcami Sołtysowic i okolicznych osiedli.

W kokoszkowej przestrzeni gościliśmy również wolontariuszkę Anię, która w ramach **zooterapii i zajęć edukacyjnych** z naszymi podopiecznymi odkrywała fascynujący świat niesamowitych zwierząt – od agamy brodatej, przez straszky, po papugę, gołębia i szynszylę – łącząc zoologiczne ciekawostki z radością bezpośredniego kontaktu.

Pod koniec miesiąca, na piętrze powstała **Sala Doświadczania Świata (Snoezelen)** – nowa przestrzeń terapii multisensorycznej, w której kolorują dzieciom świat nasza terapeutka SI, Gabrysia Jaroń, oraz Magda Pakulska, pedagogka specjalna. Dzięki odpowiednim bodźcom dźwiękowym, dotykowym i świetlnym terapeutki wspierają regulację emocji, relaksację oraz rozwój zmysłów zgodnie z indywidualnymi potrzebami podopiecznych.

Wrzesień to początek roku szkolnego – dla naszych podopiecznych również! Możemy pochwalić się, że w ubiegłym roku ruszyła **szkoła w Kokoszce!** Przez cały semestr w ramach indywidualnego nauczania oraz wczesnego wspomaganie rozwoju do naszych podopiecznych przychodzili nauczyciele, pedagodzy i terapeuci, żeby wspólnie rozwijać pasję i dbać o rozwój uczniów.

Październik to czas wyjątkowy – w dniu obchodów Światowego Dnia Opieki Paliatywnej i Hospicjów, podczas akcji

„**Wielkie Tchnienie Życia**” nasi podopieczni wraz z personelem medycznym i wolontariuszami celebrowali siłę życia i wzajemne wsparcie na Wrocławskim Rynku.

Równolegle kontynuowaliśmy cykl **muzykoterapii**, prowadzony przez Angelikę Wojciechowską wraz ze studentami z Akademii Muzycznej we Wrocławiu – to spotkania, które poprzez dźwięk wzmacniają ekspresję emocji, integrację sensoryczną i budują poczucie wspólnoty.

Listopad zaskoczył nas niezwykłą dawką kreatywności – projekt „**Biała Flaga – Artyści na rzecz Pacjentów i Białego Personelu**” Fundacji Gwardia Gryfa wzbogacił Kokoszkę o ponad 50 artystów, którzy zaprezentowali pokazy choreograficzne i taneczne – spektakularne widowisko, które dostarczyło naszym podopiecznym niezapomnianych wrażeń.

Dla wolontariuszy przygotowaliśmy **warsztaty rękodzielnicze**, w tym zajęcia z tworzenia świec – przestrzeń do twórczej ekspresji, relaksu i budowania relacji.

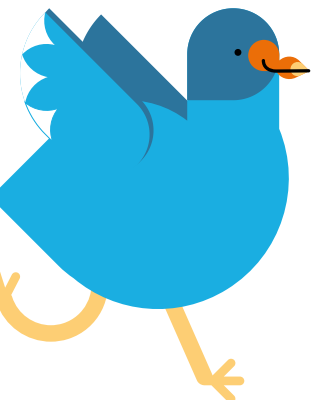
Grudzień wypełnił się świąteczną atmosferą. Cała bawialnia zamieniła się w scenę podczas **spektaklu teatralnego** o Mikołaju przygotowanego dzięki współpracy z Fundacją FUNKOMITYWA. Tego dnia dzieci mogły zanurzyć się w świecie magicznej zimowej opowieści.

W Kokoszce nie zabrakło oczywiście **Mikołajek!** Z wizytą przybył Święty Mikołaj, który wręczył prezenty naszym podopiecznym, wywołując na ich twarzach szerokie uśmiechy. Świąteczny nastrój wzmocnił **koncert świąteczny** przygotowany przez studentów Akademii Muzycznej we Wrocławiu – pełen ciepła, pięknych melodii i prawdziwego renifera Rudolfa!

Nie obyło się również bez **świątecznych wypieków**, lepienia bałwana, robienia dekoracji świątecznych i wspólnego ubierania choinki.

Nowy rok przywitaliśmy wspólnie z podopiecznymi radością, spokojem i nadzieją na kolejne miesiące pełne spotkań, terapii i małych codziennych sukcesów.

**Piątkowe kino w Kokoszce** zyskało nowy wymiar dzięki maszynie do popcornu – zapach świeżo prażonej kukurydzy





i wspólne seanse stały się jeszcze bardziej wyjątkowym rytuałem, na który czekają zarówno dzieci, jak i dorośli.

Z okazji **Dnia Babci i Dziadka** nasi podopieczni wraz z nauczycielkami przygotowywali kartki pełne ciepłych słów i kolorów. Trafiły one do naszych „kokoszkowych babć” — wolontariuszek, które z ogromnym sercem przychodzą spędzać czas z dziećmi i otaczać je troskliwą opieką.

Luty to przede wszystkim **ferie w Kokoszce** – intensywny czas, w którym mamy pełne obłożenie i jeszcze więcej satysfakcji z naszej pracy. Podczas ferii odwiedziło nas mnóstwo zwierząt w ramach zooterapii – każdego dnia coś nowego! Spotkania te nie tylko budziły ciekawość świata, ale też przynosiły wyciszenie i autentyczną radość z kontaktu z naturą.

W ramach **terapii zajęciowej i zajęć z pedagogiem** nauczyliśmy dzieci, jak pomagać i dokarmiać ptaki zimą – rozmawialiśmy o odpowiedzialności, wrażliwości i trosce o tych, którzy w mroźne dni potrzebują naszego wsparcia.

16 lutego odwiedziło nas Hydropolis w ramach projektu **„HydroCharytatywnie”**, zabierając naszych podopiecznych w wir eksperymentów i doświadczeń naukowych. Była to niezwykła podróż do świata wody, odkryć i inspiracji.

23 lutego Fundacja FUNKOMITYWA ponownie odwiedziła Kokoszkę ze **spektaklem „O Królownie Kaprysi i Rycerzu Don Klekocie”** – pełnym humoru, barwnych postaci i mądrych przesłania o emocjach oraz relacjach.

Poza wydarzeniami sezonowymi, w Kokoszce kontynuujemy bogaty program wsparcia terapeutycznego i animacyjnego:

#### Stałe zajęcia terapeutyczne:

**Dogoterapia** – zajęcia z udziałem psów terapeutycznych, które wspierają rozwój społeczny i emocjonalny dzieci.

**Muzykoterapia** – spotkania wspierające ekspresję emocji i integrację sensoryczną.

**Terapia zajęciowa** – rozwijanie sprawności manualnej oraz kreatywności.

**Bajkoterapia** – poprzez opowieści dzieci uczą się rozpoznawania uczuć i budowania narracji własnych doświadczeń.

#### Regularne animacje i spotkania:

**Sala Doświadczenia Świata** – zajęcia prowadzone trzy razy w tygodniu pod okiem terapeutki Gabrieli Jaroń, które wspierają sensoryczne doświadczenie świata.

**Czytanie performatywne raz w tygodniu** – z kostiumami, instrumentami i rekwizytami prowadzone przez wolontariuszkę Paulinę, które zamieniają słowa w żywe obrazy.

Nasi „kokoszkowi” **wolontariusze** regularnie odwiedzają podopiecznych, towarzysząc im w codziennych wyzwaniach, zabawie i rozmowie. Kolorując świat swoją obecnością.

**W sprawie przyjęć zapraszamy do kontaktu!**

☎ 516 290 630 (pon-pt, 8.00-14.00)

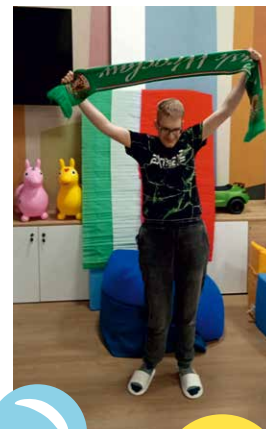
✉ [opieka@hospicjum.wroc.pl](mailto:opieka@hospicjum.wroc.pl)

Wszelkie informacje oraz formularz zgłoszeniowy znajdziecie Państwo na stronie:

[www.hospicjum.wroc.pl/kokoszka](http://www.hospicjum.wroc.pl/kokoszka)

Zeskanuj kod QR aby zapoznać się z wykazem chorób, w których są udzielane gwarantowane świadczenia z zakresu opieki paliatywnej i hospicyjnej.





# Dzieje się w Piórku

Agata Krupowska

Dzienny Dom Opieki Wychnieniowej „Piórko” działa od lipca 2025 roku i od pierwszych dni tworzy przestrzeń, w której dzieci mogą czuć się bezpiecznie, swobodnie i po prostu dobrze. Każdy dzień wypełniają tu zajęcia terapeutyczne, zabawy, spacerzy oraz wyjątkowe wydarzenia, które sprawiają, że czas spędzony w „Piórku” jest dla podopiecznych wartościowy i pełen pozytywnych emocji. Podopieczni przebywają w niewielkich, kameralnych grupach — maksymalnie pięcioro dzieci dziennie — co pozwala na indywidualne podejście i uważność wobec każdego z nich.

Pierwsze miesiące działalności upłynęły pod znakiem spacerów i aktywności na świeżym powietrzu. Opiekunowie wraz z wolontariuszami regularnie zabierali dzieci na **przechadzki** po najbliższej okolicy: na Wyspę Słodową, Ostrów Tumski czy do parku przy ulicy św. Macieja.

Latę podopieczni korzystali również z codziennych **zajęć z pedagogiem specjalnym** — masaży, zabaw z chustą animacyjną, prostych aktywności plastycznych i sensorycznych. To właśnie wtedy wielu rodziców i dzieci po raz pierwszy poznało „Piórko”, a więzi z opiekunami zaczęły się naturalnie zacieśniać.

Jesień przyniosła kolejne atrakcje. Dzieci wykonywały jesienne prace plastyczne, dekoracje i ozdoby, które później zdobiły sale. Jednym z najważniejszych wydarzeń było **Halloween** — podopieczni przygotowywali dynie, duszki i tematyczne dekoracje. Tego dnia w placówce przebywała grupa starszych chłopców, co opiekunki nazwały żartobliwie „klubem džentelmena”. Chłopcy świetnie się dogadywali, wspólnie tworzyli ozdoby i spędzali czas w swoim gronie.

Jesienią odbyła się również wyjątkowa **wizyta ogromnego, dmuchanego misia**. To inicjatywa znajomego jednej z opiekunek, który na co dzień prowadzi animacje na imprezach. Chciał sprawić dzieciom radość, dlatego odwiedził „Piórko”, a później pojechał również do Kokoszki. Podopieczni reagowali różnie — jedni z entuzjazmem, inni z nieśmiałością — ale dla wszystkich była to niezapomniana atrakcja.

W tym czasie udało się także zagospodarować fragment terenu przy budynku — na parkingu ustawiono ławkę, dzięki czemu dzieci mogą spędzić czas na świeżym powietrzu nawet wtedy, gdy nie ma możliwości dłuższego spaceru.

Grudzień w „Piórku” był pełen **przygotowań do świąt**. Dzieci wykonywały stroiki, gwiazdy i inne ozdoby bożonarodzeniowe. Wspólne ubieranie choinki było jednym z najważniejszych

wydarzeń — podopieczni rozwieszali światełka, prostowali gałązki i pomagali w dekorowaniu sali. W tym czasie udało się wspólnie przygotować smaczkowe wypieki, a także wręczyć dzieciom prezenty, które wywołały wiele emocji i radości.

W „Piórku” regularnie świętuje się **urodziny podopiecznych**. Każde takie wydarzenie jest przygotowywane z dużą starannością: dekoracje, balony, upominki i wspólne świętowanie sprawiają, że dzieci czują się wyjątkowe. W ostatnich miesiącach obchodzono m.in. urodziny Mateusza oraz Dawida. To ważne momenty, które wzmacniają poczucie wspólnoty i budują relacje.

Placówka dba również o indywidualne potrzeby i zainteresowania podopiecznych. Karol, miłośnik piłki nożnej, miał możliwość obejrzenia meczu swojej ulubionej drużyny — Śląska Wrocław. Opiekunki przygotowały flagę klubową i udało się stworzyć atmosferę prawdziwego „dnia meczowego”.

Rok zakończył się wspólną **zabawą sylwestrową**, która nie mogła się odbyć bez przebrań, peruk, kapeluszy i brokatowych ozdób i wspólnych tańców. Była to międzypokoleniowa impreza łącząca w spontanicznym świętowaniu zakończenia roku opiekunki oraz młodsze i starsze dzieci.

W tym roku podczas ferii zimowych Dom Opieki „Piórko” miał pełne obłożenie. Wracają również dzieci, które były tu latem — placówka utrzymuje kontakt z rodzinami przez cały rok, informując o wolnych terminach i możliwościach skorzystania z opieki.

Każde dziecko w „Piórku” ma **indywidualny plan terapeutyczny**. Na grupę maksymalnie pięcioro dzieci przypadają dwie opiekunki oraz specjalista, który prowadzi zajęcia terapeutyczne — fizjoterapię, terapię sensoryczną, zajęcia pedagogiczne czy psychologiczne. Każde dziecko może skorzystać z indywidualnej pracy ze specjalistą, co najmniej przez godzinę dziennie.

W sprawie przyjęć zapraszamy do kontaktu!

☎ 516 290 630 (pon-pt, 8.00-14.00)

✉ [opieka@hospicjum.wroc.pl](mailto:opieka@hospicjum.wroc.pl)

Zeskanuj kod QR aby poznać szczegóły na stronie:

[www.hospicjum.wroc.pl/piorko](http://www.hospicjum.wroc.pl/piorko)





# Nie odwracajcie wzroku

Joanna Brenicka

O życiu prywatnym mówi rzadko. O pomaganiu – bez wahania. Kinga Preis od 2010 roku jest ambasadorką Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Przyznaje, że tej roli początkowo się bała.

## „Bałam się, że tego nie udźwignę”

Do hospicjum trafiła przez koleżankę z czasów szkolnych, która po jednym ze spektakli poprosiła ją o wsparcie medialne dla prowadzonej przez siebie Fundacji (Beata Henik-Janiszewska – przyp. red.).

– Powiedziała „Potrzebujemy kogoś, kto da nam twarz”. A ja się przeraziłam – wspomina ambasadorka – hospicjum i dziecko... te dwa słowa nie powinny stać obok siebie. Myślałam, że pójdę raz i nie wrócę.

Wróciła.

– Lęk znika w momencie pierwszego spotkania. Kiedy czytasz dziecku książkę, kiedy ono się śmieje – wszystko się zmienia. Po drugiej stronie nie ma „czarnej dziury”. Jest życie. I ogromna wdzięczność.

## Hospicjum, które dociera do domów

Fundacja obejmuje opieką blisko dziewięćdziesięcioro dzieci z Dolnego Śląska. To hospicjum domowe – zespół medyczny dociera tam, gdzie toczy się codzienność.

– Najważniejsze, że dzieci mogą być w domu, z mamą i tatą. A dla rodziców to całonocowy dyżur. Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci jest po to, żeby ich w tym wesprzeć – mówi Pani Kinga Preis.

Częścią tej opieki jest także Dom Opieki Wytchnieniowej Kokoszka – miejsce stworzone z myślą o dzieciach i ich rodzinach, które potrzebują chwili odpoczynku w zmaganiu się z trudną codziennością.

– To miejsce jest przepiękne. Można tam przyjść, poczytać dzieciom, wyjść z nimi na spacer – po prostu być. Bardzo do tego zachęcam.

## Prawdziwe życie, nie czarno-biały obraz

Pani Kinga Preis lubi narracji opartej wyłącznie na liłości.

– W Hospicjum robimy wszystko, żeby te dzieci się uśmiechały. One mierzą się z chorobą, ale to nie znaczy, że ich świat jest czarno-biały. Naszym hasłem jest: **pokoloruj im świat**.

Z tej potrzeby powstał spot promujący **przekazanie 1,5% podatku Fundacji**. W realizację zaangażowana była cała rodzina aktorki, ale jak sama podkreśla – główną bohaterką została dwuletnia Kalinka – podopieczna Hospicjum, mierząca się z wieloma wadami wrodzonymi.

– Kalinka jest cały czas uśmiechnięta. Jak coś jej się nie podoba, potrafi natychmiast postawić wszystkich na baczność. Ale poza tym jest promykiem słońca. Nie ma osoby, która by się w niej nie zakochała – mówi ambasadorka.

## Ten pierwszy krok

Dla Pani Kingi Preis pomaganie nie zaczyna się od wielkich deklaracji.

– **Najważniejsze jest to, żeby nie odwracać wzroku. Strach mija, kiedy zrobimy pierwszy krok. A energia, którą dostaje się od tych dzieci, jest nie do opisania. Ten pierwszy krok może zmienić bardzo wiele.**

# Hospicjum to ludzie

## Podejście holistyczne

Z Elżbietą Warkocz, pielęgniarką w hospicjum domowym Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci rozmawiała Jolanta Kabata



**Jolanta Kabata: Czy zawód pielęgniarki to jest jakiś rodzaj misji, powołania czy po prostu profesja?**

**Elżbieta Warkocz:** Pielęgniarką zostałam przez przypadek. Niemniej miałam powołanie do zawodu opiekunki dziecięcej. Skończyłam szkołę opiekunek dziecięcych, ale to było kiedyś liceum zawodowe, z maturą włącznie. To było moje powołanie: chciałam pracować w przedszkolu, z dziećmi, może dlatego, że moja mama pracowała w przedszkolu, miałam miłe skojarzenia. Pierwsza praca w zawodzie trafiła się we Wrocławiu, musiałam więc wyemigrować ze swojej małej miejscowości i tu już osiadłam na stałe. Pracowałam na chirurgii dziecięcej i na

“Wiem, że jestem po to, żeby pomagać w życiu codziennym, o tym też najczęściej rozmawiamy.”



ortopedii dziecięcej. Na oddziale wszystko trzeba było robić, podłączyć kroplówkę, rozłożyć leki, wykonać wiele prac przy nich. Trochę się oczywiście wyeksplloatowałam uczuciowo, bo to przecież dzieci, przeżywałam wszystkie ich choroby, historie... To były trzy piętra najróżniejszych przypadków, przepukliny, wyrostki, oparzenia. Ale były też pozytywne emocje, kiedy one wracały do domów, po przeszczepach skóry, po rekonwalescencjach, wyleczonych oparzeniach. W każdym razie ja się tam odnalazłam i przez ten rok pracowałam jako opiekunka dziecięca. Potem poszłam do studium pielęgniarskiego dla pracujących. Trzeba było się samemu utrzymać, opłacić mieszkanie. W ciągu dnia pracowałam w różnych placówkach, a popołudniami szkoła. Żeby się utrzymać trzeba było dodatkowe dyżury brać. Studium było bardzo fajne, rozsądne, teraz brakuje takich szkół. Te praktyki były w różnych placówkach, szpitalach, przychodniach, na internie, neurochirurgii, na bloku operacyjnym, a jednocześnie otrzymywałyśmy pensję. Głównie pracowałyśmy na Traugutta, w szpitalu Marciniaka, to wszystko organizowała szkoła. Bardzo dobrze i miło wspominam tamte lata.

**JK: Została Pani po szkole w tym szpitalu?**

**EW:** Tak, pracowałam tam po szkole przez 12 lat. Potem jeszcze obok w Stacji dializ, tzw. sztucznej nerce, przez 5 lat. Później znowu wróciłam na chirurgię dziecięcą, a po jakimś czasie zaszłam w ciążę i poszłam na urlop macierzyński i trochę wychowawczego.

Po urlopie zrobiłam jeszcze dodatkowe kursy, ale matce małego dziecka trudno było znaleźć dobrą pracę, więc w końcu przyjąłem posadę na internistycznej izbie przyjęć w szpitalu na Brochowie. To znowu były inne doświadczenia, bo to był oddział chorób wszelakich. Trzeba było się zająć także osobami bezdomnymi, pijanymi. To był ciężki kawałek chleba.

**JK: Wygląda na to, że pielęgniarka musi wszystko potrafić i wszystko być w stanie znieść?**

**EW:** Tak, wszelkie sanitarne czynności, niezależnie od tego, jak nieprzyjemne, trzeba było wykonać.

**JK: Jak Pani sobie z tym wszystkim radziła, jak zaakceptować takie obowiązki, szczególnie, kiedy jest się matką małego dziecka?**

**EW:** Był tam zespół fajnych pielęgniarek, sanitariuszy, salowych. Dźwiganie, przekładanie, uspokajanie, przenoszenie, w tym wszyscy sobie pomagali, choć bywały też braki personelu,

kiedy byłyśmy same. Trzeba jednak mieć w takim miejscu dużą empatię, zrozumienie, sporą wyobraźnię i opanowanie. Ponieważ jednak nocne dyżury były bardzo męczące i chciałam też więcej czasu poświęcić dziecku, znalazłam nową pracę w opiece paliatywnej na Hirszfelda.

**JK: Czyli było to pierwsze zetknięcie z opieką nad pacjentem hospicyjnym?**

**EW:** Tak, dlatego trochę popytałam koleżanki, trochę przeczytałam, żeby mieć pojęcie czego się podejmuję, potem odbyłam też szkolenie przygotowawcze. Z nowymi koleżankami musiałam też odbyć wiele wizyt w różnych regionach, u różnych pacjentów, z różnymi doświadczonymi pracownikami, obserwując przy okazji różne style pracy. Przepracowałam tam ponad 6 lat i przy okazji zrobiłam specjalizację z opieki paliatywnej.

**JK: Ma Pani więc pełne kwalifikacje zawodowe.**

**EW:** Tak, kwalifikacje wymagane przez NFZ.

**JK: Trudna i bardzo odpowiedzialna specjalizacja.**

**EW:** Tak, zresztą bardzo też samodzielna. Towarzyszą nam lekarze, ale oni mają dwa razy tyle pacjentów pod opieką. Lekarz odwiedza podopiecznego dwa razy w miesiącu, a my dwa, trzy, a nawet 4 razy w tygodniu. Trzeba zrobić wkłucia, podać morfinę, wyszkolić rodzinę, nauczyć ją wszystkiego, jak podać leki, jak przygotować, pielęgnować, obracać, jak nie dopuszczać do odleżyn, bo to bliscy są całą dobę przy chorym rodzicu, dziadku czy dziecku. Lekarze zresztą też bardzo mocno polegali na nas, pielęgniarkach. Jest to ogólnie rzecz biorąc praca grupowa, poleganie na sobie nawzajem.

**JK: W jakich okolicznościach i kiedy zetknęła się Pani z Fundacją Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci?**

**EW:** 10 lat temu. Koleżanka ze specjalizacji współpracowała z hospicjum i opowiadała o tej pracy, zachęcała. Poszłam więc na rozmowę o pracę, choć nie wiedziałam czy się uda. Moje dotychczasowe doświadczenie z dziećmi pacjentami dotyczyło jednak sytuacji, w których była szansa na wyjście z choroby, zmianę sytuacji. Dlatego zastanawiałam się nad tym, czy dam radę. Ale udało się i to jest bardzo moje właściwe miejsce.

**JK: Właśnie, jak sobie z tym dać radę? Co powoduje, że zderzenie z taką rzeczywistością da się przetrwać i dobrze funkcjonować w tej pracy?**

**EW:** Przede wszystkim spotykamy rodzinę, która w jakimś stopniu jest już po akceptacji sytuacji, ponieważ to lekarze najpierw z nią omawiają stan dzieci. Oczywiście nie uniknie się myślenia i wyobrażeń o tym, jak by to było, gdyby to dziecko było zdrowe, ale rozmawiam o tym wyłącznie wówczas, kiedy taką inicjatywę wykaże mama, rodzic, bo czasami to się zdarza. Wiem, że jestem tam po to, żeby pomagać w życiu codziennym, o tym też najwięcej rozmawiamy.

**JK: Oferuje Pani zatem także słuchanie, łagodzenie, towarzyszenie...**

**EW:** Oczywiście, niczego w tej pracy nie wykonuje się machinalnie, trzeba reagować na potrzeby rodziny, być tam tak, jak tego potrzebują.

**JK: Pani rola jest więc niezwykle wszechstronna, jest Pani powiernikiem, wsparciem, trochę psychologiem, trochę terapeutą, dodaje Pani otuchy, ale również widzę tę rolę jako trochę poszukiwawczą, musi Pani znaleźć dojscie do narracji, jak jest bliska danej rodzinie, zastanowić się, jak pomóc, przyjrzeć, czego potrzebują...**

**EW:** Rzeczywiście tak jest. Trochę trzeba diagnozować, czy przydałyby się fizjoterapeuta, nowe leki, rozmowa, lekarz specjalista, zabieg w szpitalu, nowy sprzęt, dofinansowanie do łóżka, podpowiedź, gdzie się zgłosić, polecenie placówki.

**JK: Co zrobić, żeby nie przenosić tych ciężarów do domu, nie wnosić do rodziny?**

**EW:** Staram się w ogóle nie rozmawiać w domu o pracy, choć parę razy pokazałam własnemu dziecku kontekst, żeby dostrzegło jak dużo ma, a jak trudno ma dziecko, które odwiedzam. Żeby dostrzegło, że niektóre rodziny nigdy nie były na wakacjach i może nigdy już nie wyjadą.

**JK: Mimo wielu lat doświadczenia, słyszę w Pani głosie niezwykłą świeżość, dużo energii, wciąż pełne zaangażowanie, dużą moc, empatię. Czemu to Pani zawdzięcza?**

**EW:** W tej pracy spotyka się też mnóstwo ludzi, tworzą się relacje, dużo dobrych fajnych rozmów toczy się w domach. Z rodzicami, dziadkami, o życiu, marzeniach, doświadczeniach, czasami wakacjach, zainteresowaniach, w zależności od tego, co inicjują członkowie rodziny. Staram się nie tylko skupiać na chorym dziecku, ale reagować, kiedy rodzina potrzebuje zwykłej rozmowy o codzienności, o psie, gospodarstwie, kurach, obiedzie, bieżących, ale i osobistych sprawach. Rodzice nierzadko obdarzają nas wielkim zaufaniem, dlatego trzeba też zachować dyskreję, zatrzymać dla siebie powierzone sprawy. Trzeba też zwyczajnie rozmawiać o tym co jest, co można, co jest w zasięgu możliwości.

**JK: Wymaga to subtelności i wyczucia niuansów.**

**EW:** Tak, dlatego często trzeba działać intuicyjnie. Zdarza się, że mimo obciążenia dziecka jest potrzeba szybkiego zorganizowania badań lub zabiegu ojcu, babci czy zdrowemu dziecku. Muszę więc wypytać o szczegóły, potem podzwonić, popytać, znaleźć odpowiednich ludzi, uruchomić kontakty, zorganizować pomoc. To też jest ważna część naszej pracy. Takie holistyczne podejście do potrzeb całej rodziny.

**JK: Trzeba też pewnie dokonywać na bieżąco subtelnej analizy i podejmować odpowiedzialne decyzje, czy reagować, jak reagować, czy kogoś, czegoś szukać, przekazywać problem dalej, zostawić sprawy takimi, jakie są.**



Urodziny naszej podopiecznej Poli



Niedzielnny relaks w Parku Południowym

**EW:** Rzeczywiście, najróżniejsze są sytuacje, z którymi się stykam i muszę wybierać czy i jak działać skutecznie i dla dobra rodziny.

**JK: Nie zmieniałyby Pani zajęcia?**

**EW:** Nigdy. Zawsze lubiłam pracę z ludźmi, z dziećmi. Co prawda dużo zdrowia mnie ta praca kosztowała. Kiedy ją zaczynałam 39 lat temu, nie było pampersów, nie było opiekunów czy salowych do pomocy, nawet kuchenne czynności podejmowało się na oddziałach, na przykład rozwoziło i podawało obiady. Trzeba było dźwigać pacjentów, wiele godzin zawozić na zabiegi, przetrzymać, przytrzymać, czasami w ciężkim gipsie, nie było takich sprzętów pomocniczych jak teraz. Dlatego mam pewne problemy zdrowotne, które niewątpliwie są wynikiem trudów w pracy.

**JK: Tym bardziej doceniam silne przekonanie do tej misji, zapał, energię. Skąd je Pani czerpie, jak Pani wypoczywa, czym się pasjonuje, co robi w wolnym czasie?**

**EW:** Potrzebuję ciszy, żeby się zregenerować, słucham muzyki relaksacyjnej. Czasami wypiję lampkę wina i czytam w fotelu. Uwielbiam gimnastykę w wodzie i często korzystam z tej formy sportu, przy okazji poznając nowe osoby i nowe propozycje. Do tego przy okazji sauna, jacuzzi, to jest świetna sprawa dla zdrowia i super relaks. Lubię jeździć rowerem, otaczać się

zielenią, mam więc dużo kwiatów doniczkowych. Przy domu mam ogródeczek i udało mi się między innymi wyhodować piękne róże herbaciane. Bardzo lubię podróże, kilka razy w roku staram się wyjeżdżać, także wychodzę ze znajomymi, żeby pogadać, co daje mi dużo satysfakcji. Spotykam się także z koleżankami z branży i wówczas omawiamy różne kwestie zawodowe. Nakierowujemy się, wspomagamy.

**JK: Czy jest jeszcze coś, o czym Pani marzy, czego jeszcze nie udało się zrealizować?**

**EW:** Marzę przede wszystkim o tym, żeby zachować dobre zdrowie i kondycję, być sprawną. Trzeba pamiętać, że w tym zawodzie i takiej instytucji jeździmy samochodem, często naprawdę daleko, zabierając ze sobą różne sprzęty, jeździmy w upały, w klimatyzacji, stoimy w korkach, przemieszczamy się. To wszystko jest wycieńczające, dlatego dbanie o zdrowie i siłę jest niezbędne. Jak będzie zdrowie i kondycja, to reszta...

**JK: Pomysłów, przyjaciół, spotkań, zajęć, aktywności Pani nie brakuje.**

**EW:** Zdecydowanie. Do tego uwielbiam psy i koty, przynajmniej 2 razy w roku zbieram karmę, koce, ręczniki i inne produkty potrzebne w schronisku dla zwierząt i z koleżanką „psiara” zawozimy to tam, gdzie potrzeba.

# W ostatnim czasie odeszli

„Kiedy będziesz patrzył nocą w niebo, będzie ci się wydawało, że wszystkie gwiazdy śmieją się do ciebie, ponieważ ja będę uśmiechał się na jednej z nich”.

*A. Saint-Exupery „Mały księżę”*

Zena, 15 stycznia 2026 roku

Anastazja, 7 lutego 2026 roku

Adrian, 14 lutego 2026 roku





Z Maciejem Sygitem, prezydentem Rotary Club Wrocław rozmawiała Agata Krupiorska



Koncert z okazji urodzin Pana Macieja Sygita, 2024 r.  
Na zdjęciu powyżej od lewej: Małgorzata Sygit, Maciej Sygit, Beata Hernik-Janiszewska

### Agata Krupiorska: Jak narodził się pomysł, aby Rotary Club Wrocław objął wsparciem Fundację Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci?

**Maciej Sygit:** Kilka lat temu na nasze cotygodniowe spotkanie rotariańskie przyszła prezes Fundacji, Pani Beata Hernik-Janiszewska, wraz z Panią redaktor Wandą Ziembicką. Fundacja była wtedy po zmianach personalnych w zarządzie, a Pani Beata przejęła stery organizacji. Podczas spotkania opowiadała o działalności Fundacji i o wyzwaniach, z jakimi się mierzy. To, co mówiła, bardzo mnie poruszyło.

Po zakończeniu spotkania podszedłem do niej, wymieniliśmy się kontaktami i zadeklarowałem, że zarówno ja, jak i część moich kolegów z Rotary, chętnie włączymy się w działania na rzecz podopiecznych Fundacji.

Kilka miesięcy później zorganizowaliśmy pierwszy koncert charytatywny w Synagodze Wrocławskiej – wystąpił mój zespół, Sygit Band, a wśród gości znaleźli się m.in. profesor Jan Miodek oraz profesor Alicja Chybicka. Podczas wydarzenia głos zabrała również Pani Prezes Hernik-Janiszewska. W związku z koncertem nagrywaliśmy także krótkie dzingle radiowe promujące inicjatywę.

To był początek naszej współpracy. Fundacja pozyskała pierwsze środki, a ja zacząłem regularnie odwiedzać jej siedzibę przy ulicy Jedności Narodowej. W kolejnych latach odbyły się następne koncerty – drugi, trzeci – i ta forma wsparcia stała się naturalnym elementem naszej działalności.

W pewnym momencie Pani Prezes zwróciła mi uwagę, że Fundacja ma trudności z pozyskaniem od miasta nieruchomości, podczas gdy inne organizacje takie wsparcie otrzymywały.

Przypomniałem wtedy, że idealną sojuszniczką w tej sprawie może być profesor Alicja Chybicka. Zorganizowałem spotkanie w Przylądku Nadziei i profesor Chybicka rzeczywiście bardzo skutecznie zajęła się tematem. Dzięki jej zaangażowaniu, a także przy wsparciu parlamentarzystek z Dolnego Śląska – niezależnie od ich barw politycznych – Fundacja otrzymała budynek przy ulicy Sołtysowickiej oraz środki z budżetu państwa.

Można powiedzieć, że wszystko to było konsekwencją tamtego pierwszego spotkania z Panią Beatą Hernik-Janiszewską na naszym zebraniu Rotary. To był impuls, który uruchomił całą lawinę dobrych działań.

Współpraca trwała dalej. Organizowaliśmy kolejne koncerty, m.in. wspólnie z Klubem Lions na Politechnice Wrocławskiej. Przełomowym momentem był dla mnie rok 2024, kiedy przygotowywałem koncert z okazji swoich urodzin – zależało mi, aby zamiast tradycyjnej imprezy stworzyć wydarzenie, które realnie komuś pomoże.

### AK: I zdecydował się Pan przeznaczyć środki z urodzinowego koncertu na rzecz podopiecznych Fundacji.

**MS:** Zależało mi, aby środki, które zwykle wydaje się na kwiaty czy symboliczne prezenty, trafiły na naprawdę wartościowy cel. Uznałem, że najlepszym rozwiązaniem będzie zachęcenie gości, by zamiast upominków przekazali darowizny na rzecz Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci.

W trakcie przygotowań do koncertu spotkałem się z Panią Beatą, Panią Martą Golnik oraz moim kolegą Marcinem Sabatem, który od 1 lipca obejmie funkcję prezydenta naszego klubu Rotary. Marcin, po poznaniu celu wydarzenia i odwiedzeniu hospicjum

przy ulicy Sołtysowickiej, od razu zadeklarował stałe wsparcie – 60 tysięcy złotych rocznie, czyli 5 tysięcy miesięcznie. To była decyzja podjęta jeszcze przed samym koncertem.

Koncert odbył się w październiku 2024 roku, a jego jedynym beneficjentem była Fundacja. Udało się zebrać ponad 86 tysięcy złotych. Wszystkie koszty organizacyjne pokryliśmy wraz z kolegami z Rotary, dzięki czemu całość wpłat trafiła bezpośrednio na konto Fundacji.

To wydarzenie odbiło się szerokim echem – zarówno wśród członków Rotary, jak i zaprzyjaźnionego klubu Lions. Pokazało, że można realnie pomóc, a jednocześnie zwróciło uwagę mieszkańców Wrocławia na działalność Fundacji. Po koncercie zachęcałem uczestników, aby oprócz jednorazowych wpłat zdecydowali się na przekazywanie stałych przelewów. Wiem, że część osób rzeczywiście to zrobiła.

**AK: Jak współpraca z Fundacją wpłynęła na podejście członków klubu do tematu opieki hospicyjnej?**

**MS:** Zbliżenie się do tego tematu spotkało się z ogromnym odzewem. Wspierając Fundację współpracujemy bardzo blisko z klubem Lions. Znamy się od lat – wiele osób znam jeszcze z czasów studenckich. To środowisko, które działa razem od dawna, a wzajemne relacje są oparte na zaufaniu. Tak więc, gdy niedawno pojawiła się pilna potrzeba zakupu przenośnego koncentratora tlenu za około 12 tysięcy złotych, Klub Lions natychmiast przekazał połowę tej kwoty, ja wysłałem wiadomość na naszej grupie whatsapp-owej i reakcja była natychmiastowa – w ciągu jednego–dwóch dni dołożyliśmy brakującą część.

Obecnie pracujemy nad kolejnym projektem – związanym z obchodami 35-lecia naszego klubu, które odbędą się 20 czerwca. Chciałbym, aby podczas uroczystości w Auli Leopoldyńskiej, w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego, Pani Prezes Fundacji miała możliwość opowiedzenia o naszej współpracy. To ważne, bo takie wystąpienia motywują członków klubu do dalszej aktywności, a jednocześnie zachęcają gości do wsparcia Fundacji i propagują ważny temat opieki paliatywnej dla dzieci. Wieczorem tego samego dnia, o godzinie 18:00, na Politechnice Wrocławskiej odbędzie się koncert charytatywny, podczas którego zagra Sygit Band. Całkowity przychód z biletów na to wydarzenie oraz z aukcji, zostanie przeznaczony na rzecz podopiecznych Fundacji.

Podczas obu wydarzeń planujemy również umożliwić Fundacji dystrybucję materiałów informacyjnych, by promować ich działalność. Chcemy umożliwić uczestnikom przekazanie datków na miejscu, dlatego poprosiłem, aby przedstawicielki Fundacji miały przy sobie terminale płatnicze – dziś mało kto nosi gotówkę, na szczęście Fundacja jest do tego świetnie przygotowana. To będzie kolejne przedsięwzięcie, które – mam nadzieję – przyniesie realne wsparcie.

Oczywiście pomagaliśmy również w wielu mniejszych sprawach, jednak najważniejsze jest to, że Rotary odegrało pewną rolę w umożliwieniu Fundacji działania przy ulicy Sołtysowickiej. To dla nas powód do satysfakcji.

**AK: A czym dla Pana – i dla członków Rotary – jest filantropia? Jakie są kierunki Państwa działań?**

**MS:** Współpraca z Fundacją to część naszej działalności. Obecnie chcemy szerzej współpracować z organizacjami pozarządowymi, prowadzimy również akcje badania i leczenia wad wzroku

u dzieci w wieku szkolnym. To jest nieprawdopodobny problem, realizowaliśmy już taki projekt w ubiegłym roku w grupie 400 dzieci, a w tym roku chcemy przebadać i zaopatrzyć w okulary wszystkie dzieci w gminie Bystrzyca Kłodzka.

Największą siłą Rotary nie są pieniądze, lecz ludzie. W naszym klubie obowiązuje zasada różnorodności zawodowej – każdy członek reprezentuje inną profesję, jest uznanym specjalistą w swojej dziedzinie, osobą o wysokich standardach etycznych i najczęściej samodzielną finansowo. To tworzy środowisko, które dysponuje ogromnym kapitałem intelektualnym.

Nasza siła wynika z połączenia wiedzy, doświadczenia i relacji. Jeśli potrafimy ze sobą rozmawiać i mamy wspólny cel, jesteśmy w stanie osiągnąć znacznie więcej niż tylko przekazać środki finansowe. Oczywiście czasem potrzebne są konkretne pieniądze – jak w przypadku zakupu koncentratora tlenu – ale w większości sytuacji możemy pomóc, znajdując rozwiązania, doradzając, wskazując właściwe kontakty czy kierunki działania.

**AK: Czy można powiedzieć, że jest Pan jedną z osób napędzających współpracę z Fundacją?**

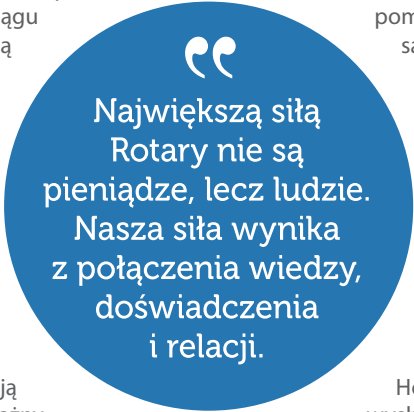
**MS:** W dużym stopniu tak. Nie mówię tego z próżności – po prostu tak wyszło. To ja zaprosiłem do współpracy firmę Agat Group, która dziś jest strategicznym sponsorem Fundacji. Kiedyś sam mogłem wspierać finansowo różne inicjatywy, dziś jestem na emeryturze, więc wnoszę coś innego – kontakty, doświadczenie, umiejętność łączenia ludzi.

Znam Marcina Sabata, wiem, że ma ogromną potrzebę pomagania i jest człowiekiem o wielkim sercu. Tak samo jego żona Agata. W Rotary często działamy w ten sposób: siadamy razem, zastanawiamy się, kto ma odpowiednie kontakty, kto może pomóc, kto zna właściwe osoby. I tak krok po kroku rozwiązujemy problemy. Najważniejsze jest to, że potrafimy działać razem. Nie dla własnej korzyści, tylko po to, żeby wesprzeć kogoś, kto jest w potrzebie. Często jedna rozmowa, jedno spotkanie, jedno skojarzenie właściwych osób powoduje lawinę wspaniałych wydarzeń. Tak właśnie było z Fundacją Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci – gdybyśmy wtedy nie wysłuchali Pani Prezes, gdyby to spotkanie przeszło bez echa, wiele rzeczy by się nie wydarzyło. A tak – udało się zrobić naprawdę dużo.

**AK: Skąd ta chęć pomagania?**

**MS:** Myślę, że to w dużej mierze wynosi się z domu. Moi rodzice nigdy nie przechodzili obojętnie obok cudzych problemów. Widziałem, jak pomagali także moi dziadkowie. To była naturalna postawa – pomagać, jeśli ktoś potrzebuje. To zostało we mnie i myślę, że wielu członków Rotary ma podobne doświadczenia. Filantropia nie jest dla nas czymś wyjątkowym – to po prostu sposób życia. Pomagając innym, sami czujemy satysfakcję. W mózgu uruchamiają się mechanizmy, które dają nam poczucie radości i sprawczości. Jedni cieszą się z tego, że coś zarobili czy zdobyli, a inni – z tego, że mogli komuś pomóc. Oczywiście trzeba mieć stabilną sytuację rodzinną i finansową, żeby móc działać bez szkody dla bliskich. Ale kiedy człowiek ma już ten komfort, może poświęcić innym nie tylko pieniądze, także część swojego czasu.

Niekiedy wystarczy rozmowa, wysłuchanie, takie psychiczne „przysłuchanie”. Dla wielu osób to jest ogromna pomoc, bo nie wiedzą, jak poradzić sobie z problemem. Pieniądże są najprostszym rozwiązaniem, ale nie zawsze najważniejszym. Zawsze powtarzam, że lepiej dać wędkę niż rybę – to moja dewiza.





Na zdjęciu od lewej: Mikołaj Sabat - Kierownik ds. Ochrony i Serwisów Sprzątających, **Marcin Sabat - Prezes spółki AGAT GROUP**, Marta Golnik - Dyrektor ds. Fundraisingu i Administracji Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci, Agata Sabat - Wiceprezes AGAT GROUP, Aleksandra Komisaruk - Dyrektor Operacyjny AGAT GROUP, Adam Komisaruk - Specjalista ds. Marketingu AGAT GROUP

*Z Marcinem Sabatem, prezesem AGAT GROUP, rozmawiała Jolanta Kabata*

**Jolanta Kabata: Proszę powiedzieć czym się Państwo zajmujecie?**

**Marcin Sabat:** AGAT GROUP sp. z o.o. to firma ochroniarska o szerokim zakresie działalności. Poza usługami ochrony fizycznej, świadczymy również usługi związane z utrzymaniem czystości, detektywistyką oraz windykacją. Obecnie intensywnie rozwijamy także obszar obrony cywilnej, który stanowi jeden z kluczowych kierunków naszego rozwoju. Organizujemy szkolenia w tym zakresie, skierowane zarówno do jednostek samorządu terytorialnego jak i do ludności cywilnej – jest to fundament naszych codziennych działań. Warto podkreślić, że AGAT GROUP posiada również własną Placówkę Kształcenia Ustawicznego, w ramach której realizujemy specjalistyczne kursy i szkolenia zawodowe, odpowiadające na aktualne potrzeby rynku.

**JK: Kiedy po raz pierwszy zetknęliście się Państwo z informacją o Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci lub zainteresowaliście się działaniami w obrębie społecznej odpowiedzialności biznesu?**

**MS:** Oprócz tego, że jestem prezesem Agat Group, jestem obecnie także wiceprezydentem Rotary Club Wrocław. Klub pomaga hospicjum od wielu lat; Maciej Sygit, obecny Prezydent klubu pomaga hospicjum od dawna, a ja mogłem dołączyć przy okazji koncertu charytatywnego dwa lata temu. Wówczas rozpoczęła się nasza wspólna podróż. Postanowiłem intensywnie wspierać imponującą działalność Fundacji. Oprócz tego, że zasilamy Fundację co miesiąc określonymi kwotami, to także realizujemy wspólne projekty, np. wrocławskie murale, które powstały niedawno, czy też konkretną indywidualną pomoc dla wskazanych przez Fundację osób. Generalnie mam przekonanie i często je w różnych gremiach powtarzam, że

powinniśmy być odpowiedzialni społecznie i część swojego dochodu przeznaczać na działalność charytatywną z nadzieją, że czynimy ten świat trochę lepszym.

**JK: Wydaje się to pozornie bardzo proste.**

**MS:** Wie Pani, Rotary to potężna organizacja światowa, która szczyli się zasadą braku oczekiwań w zamian za swoje wsparcie, ale bardzo chętnie angażujemy się w pomoc, nie zawsze finansową, bo tu nie chodzi o pieniądze. Oczywiście pieniądze są dużym uproszczeniem pomocowym, ale oferujemy także rozwiązania, kontakty, pomysły, pomoc prawną. Dzielimy się wiedzą w różnorodnych obszarach, w których jesteśmy dobrze zorientowani. Pomagamy zresztą nie tylko Fundacji, ale także sportowcom, wielu organizacjom, które robią coś dobrego. Dla nas niezwykle ważne jest, że poczucie tej misji, które towarzyszyło powstawaniu Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci jest kontynuowane i to jest niesamowite. Oczywiście czasy są niełatwe i mamy trochę ograniczeń, ale wspieranie działalności Fundacji zawsze jest dla nas priorytetem.

Jest dla nas jasne, że nie damy rady zbawić świata, ale staramy się skupiać na projektach, które prowadzimy od początku do końca. Zajmujemy się nowym, kiedy zakończymy jedno zadanie. Rotary to nie tylko konkretna pomoc, ale także wykształcenie kolejnych osób, które nam towarzyszą, żeby następne pokolenia mogły kontynuować naszą misję. Kojarzmy ludzi biznesu, ludzi nauki, kultury, jest to tak naprawdę...

**JK: Holistyczne i wielowątkowe działanie?**

**MS:** Właśnie, dokładnie tak. Bardzo dobrze to pani opisała. Reprezentujemy organizację, w której każdy, a szczególnie prezydent, ma poczucie służby. Kadencja prezydenta trwa rok i jest to bardzo ciężka praca. Wybory odbywają się na dwa

lata do przodu, zatem już teraz wiem, że w tym roku obejmę to stanowisko. Dla nas ważna jest ciągłość działań i już teraz możemy zaplanować wsparcie na dwa lata. Wiemy, że sfinalizujemy wszystkie rozpoczęte projekty. Czasami delegacje ze świata przyjeżdżają i chcą się spotkać z prezydentem elektem, ponieważ planują akcje pomocowe w kolejnych latach. Dlatego wiemy dokładnie, jak istotne jest planowanie.

**JK: Jest to dalekowzroczne i perspektywiczne myślenie.**

**MS:** Oczywiście, że tak. Działamy także w ramach wspaniałej inicjatywy: Wszechnicy rotariańskiej. Spotykamy się z kluczowymi osobami ze świata nauki, ze specjalistami, mówiąc skrótowo: od mikroplastiku po trybunał praw człowieka. Każdy z nas również jest specjalistą z różnych dziedzin i...

**JK: ...zderzają się różnorodne potencjały.**

**MS:** Tak, właśnie o to nam chodzi. Staramy się łączyć te kropki: mamy możliwości, mamy kontakty, potrafimy to poukładać, a jak czegoś nie wiemy, to pytamy i działamy. Zatem współpraca z Fundacją zaczęła się od Rotary i trwa po dziś dzień.

**JK: Rozumiem, że oprócz Pana działań w imieniu Rotary, w pomoc włącza się także Pana firma Agat Group. Jak zachęca Pan i angażuje swoich ludzi w akcje wspierające Fundację?**

**MS:** Wie Pani, otaczam się młodymi ludźmi i założyłem sobie taki cel zawodowy: że będę uczył młodszych jak pracować, jak trzeba żyć, jak łączyć kontakty, jak być obecnym w życiu miasta, kultury, nauki. Zapraszam ich często do uczestnictwa w różnych naszych inicjatywach społecznych, wigilie wielu narodów, bale czy inne działania charytatywne. Mój zespół jest zawsze ze mną, towarzyszy mi, choć nie musi, a chce. Najbliższym współpracownikom zaszczyliłem bakcyła pomagania.

**JK: Pobudza Pan ducha empatii?**

**MS:** Tak, oczywiście, robię to, bo to nas jednoczy. Jesteśmy ludźmi wrażliwymi, choć to czasem powoduje, że łatwo się dać nabrać oszustom. Dlatego zawsze stawiam na pewną organizację, a taką z pewnością jest Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Fundacja to pełna transparentność, widoczna ciężka praca, maksymalne zaangażowanie Pani Prezes, Pani Marty i wszystkich współpracowników i to nas przekonuje do trwania przy tej organizacji i do dalszych działań.

**JK: Od kiedy działa Pan w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu, co to dla Pana osobiście znaczy?**

**MS:** Z wykształcenia jestem pedagogiem specjalnym, po resocjalizacji, przedtem pracowałem z trudną młodzieżą, znam więc środowiska potrzebujące pomocy, dlatego mam przekonanie, że ludziom trzeba pomagać i zawsze trzeba bronić słabszego, opiekować się potrzebującym. Niezależnie od tego czy jest starszy czy młodszy, póki ma się siłę, trzeba pomagać. Bo może kiedyś



**Obserwujemy fantastyczny rozwój Fundacji i mamy świadomość, że udaje jej się tak sprawnie działać, ponieważ ma wokół siebie wielu świetnych ludzi.**

my też będziemy potrzebowali pomocy. To od nas, dorosłych, ale także prezesów, dyrektorów, zależy, jak kształtuje się środowisko wokół nas. Podjęliśmy zresztą decyzję, że w czerwcu odbędzie się koncert charytatywny, a cały dochód z niego zasili Fundację. Obserwujemy fantastyczny rozwój Fundacji i mamy świadomość, że udaje jej się tak sprawnie działać, ponieważ ma wokół siebie wielu świetnych ludzi. Zdajemy sobie więc sprawę z mnóstwa potrzeb dzieci i rodzin wspieranych przez Fundację i staramy się nieustannie naszą cegiełkę do tego dokładać.

**JK: Przydaje się także zapewne znajomość mechanizmów działających w obrębie gospodarki?**

**MS:** Tak, ponieważ świetnie zdaję sobie sprawę z tego, że do zarządzania instytucją tak skomplikowaną, wielotorową i poważną jak Fundacja niezbędne są kompetencje związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Podziwiamy za to Panią Prezes i pracowników Fundacji, obserwujemy jej nieustający rozwój i to przekonuje nas, że słusznie wspieramy właśnie tę organizację, że dokonaliśmy właściwego wyboru.

**JK: Jak widzę Państwa działania są niezwykle przemyślane i odpowiedzialne, zarówno firmy, jak też Pana osobiście. Macie pełną świadomość, że działanie firmy wpływa także na otoczenie i powinno być istotne społecznie.**

**MS:** Wie Pani, uważam, że to jest po prostu nasz obowiązek, społeczna powinność. Pracujemy z ludźmi, dla ludzi i dzięki ludziom nasza firma funkcjonuje. Nie wyobrażam sobie wobec tego, żeby części zysku nie przeznaczać dla ludzi potrzebujących. Gdyby każdy dawał tyle, ile może, świat byłby lepszy. Nic też nie stoi na przeszkodzie, żeby pomagać wielu organizacjom. Możemy wspierać Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, pomagać kobietom w kryzysie, a jednocześnie stale towarzyszyć Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci.

**JK: Jedno drugiego nie wyklucza. Nie jesteśmy samotną wyspą, każdy potrzebuje innych.**

**MS:** Absolutnie tak. Chcemy się w to angażować, uważamy to za naszą misję.



Od lewej: Dyrektor Marta Golnik; kierowca rajdowy zespołu „Skradź Rally Team”, wspieranego przez AGAT GROUP - Michał Skradź; AGAT GROUP sp. z o.o.: Dyrektorka Operacyjna Aleksandra Komisaruk, Prezes Marcin Sabat, Wiceprezes Agata Sabat, Prezes „UKTS Olimpia Lubsko” Bogdan Lech, pracownik działu marketingu Ryszard Mierzejewski



Agata Sabat, odsłonięcie „cegiełek” firm wspierających Fundację, w nowo otwartym Dziennym Domu Opieki Wytchnieniowej „Piórko”



Z podopiecznymi w Kokoszce: powyżej z Filipem, po prawej z Łukaszem i Mateuszem



Z Jolantą Baran, opiekunką w Kokoszce, rozmawiała Jolanta Kabata

## Świadoma każdego dnia



Wielkie Tchnienie Życia, 2025 r.

Jestem już od 20 lat na emeryturze i przyszedł moment, kiedy szukałam dla siebie zajęcia. Kiedy stałam się już człowiekiem wolnym od zawodowych zobowiązań, finansów itp., zaczęłam szukać pasji, której mogłabym się poświęcić i która dawałaby zadowolenie dwustronne: dawałabym i otrzymywała.

I wszystko samo do mnie przyszło. Brałam udział w pewnym projekcie unijnym; tam pojawiły się osoby zajmujące wolontariatem i jedna z tych osób zachęciła mnie do zaangażowania w wolontariat hospicyjny. Wcześniej nie myślałam o pomaganiu dzieciom, to nie wydawało się być moją bajką. Ale lata doświadczeń życiowych nauczyły mnie, że zanim coś odrzucę, powinnam spróbować. Skąd mam wiedzieć, że coś nie jest dla mnie?

Z wykształcenia jestem historykiem, pracowałam w wydawnictwie Ossolineum, w administracji Opery, w Instytucie Niskich Temperatur PAN, a w końcu wyjechałam z rodziną do RPA, do Johannesburga, gdzie mieszkałam jakiś czas, pracując w gabinecie kosmetycznym. Po powrocie do kraju zaczynałam znowu od początku, od najprostszych prac w gabinecie kosmetycznym. Ale minęło pół roku i szefowałam zmianie. Potem jeszcze pracowałam na zlecenie jako korektorka w wydawnictwie.

Zawsze miałam potrzebę uczenia się, dowiadywania czegoś nowego. Kiedy dziecko dorosło, poczułam, że chcę inwestować w siebie, że mam jakiś potencjał i muszę coś robić. Tak zaczęła się moja współpraca z Fundacją, kiedy jeszcze miała siedzibę na ulicy Wiśniowej, a potem na Jedności Narodowej. Moje pierwsze zetknięcie się z tą pracą to opieka nad chłopcem z dziecięcym porażeniem mózgowym. To był moment, kiedy poczułam się trochę niepotrzebna, trochę samotna, starzejąca się, a to dziecko mnie wyprostowało. Kiedy zobaczyłam, z jakimi wyzwaniem zmagają się mama i babcia tego chłopca, wszystko zobaczyłam w innym świetle. To, że dziecko nie mówi, nie widzi, nie oznacza, że nie ma pięknej duszy. Często siadałam przy Mateuszu i czytałam mu książki, a on się do mnie przytulał. Po jakimś czasie reagował zwracaniem głowy w moim kierunku, nawet kiedy się nie odzywał. Coś się we mnie wówczas otworzyło, albo może nie

było tak dokładnie zamknięte, jak sądziłam. Przechodziłam potem różne szkolenia, ale tak naprawdę przecież nikt z nas nie wie, co dzieje się w głowie dziecka tak chorego. O czym ono myśli, co odczuwa. Pojawiła się między nami jakaś więź, głaskałam go, on dotykał mojej ręki. **Znaczenie ma to, jak mówisz, jakiś rodzaj energii, którą sobie wzajemnie można przekazać.** Zobaczyłam i poczułam wtedy, że daję i otrzymuję tyle samo. A teraz już wiem, że tak naprawdę dostaję więcej.

Potem miałam parę lat przerwy w wolontariacie, a potem na jakimś miejskim evencie spotkałam panią Prezes, która opowiedziała mi o Kokoszce, o tym, że poza hospicjum domowym, które wciąż Fundacja prowadzi, są też dzieci na miejscu i może chciałabym dołączyć. To znowu był moment, kiedy odeszło już wiele osób z mojego najbliższego otoczenia, znowu czułam trochę samotności wokół, więc zgodziłam się. Zaczęłam myśleć o potrzebach tych dzieci i już w Kokoszce zostałam. Przyjeżdżam raz w tygodniu na dwie godziny, a poza tym biorę udział w akcjach, w różnych uroczystościach dla rodzin, albo przyjeżdżam, jeśli trzeba poza swoimi stałymi godzinami. Czasami, kiedy przychodzę do nowego dziecka, którego nie znam, które nie zna mnie i też nie widzi, ale rusza główką na dźwięk mojego głosu, to to jest coś takiego, co sprawia, że czuję się szczęśliwa. To jest w gruncie rzeczy bardzo proste, nie jest ważne, czy jestem stara, bogata czy biedna, jestem bytem, który przychodzi tam z własną energią i ofiarowuje ją tym dzieciom, a one ją odbierają na swój sposób.

Kocham muzykę, głównie jazz, już jako dwudziestolatka jeździłam na Jazz Jamboree, a teraz chodzę często do klubu jazzowego, do Vertigo. Jestem też wolontariuszką w Operze Wrocławskiej, zajmuję się dziećmi, widownią, wszystkim czym trzeba. Chodzę na wszystkie przedstawienia, koncerty. Chodzę też do klubu muzycznego na Bogusławskiego, należę do klubu książki, znam mnóstwo ludzi. Historia też jest moją pasją, malarstwo, ale też natura. Kocham zwierzęta, koty i psy. W domu mam teraz już tylko kota, w moim wieku. Lubię książki, kocham pływanie.

# Tu i teraz

Z Aleksandrą Nesterowicz,  
opiekunką w Kokoszce,  
rozmawiała Jolanta Kabata



Odpoczynek na szlaku,  
maj 2024 r.



Lizbona, 2025 r.

Od kiedy pamiętam byłam harcerką. Doświadczenie z czasów harcerstwa, także fakt, że prowadziłam potem własną drużynę, popchnęło mnie do studiowania pedagogiki. Myślałam o edukowaniu, o wsparciu, pracy z dziećmi. Harcerstwo uczy odpowiedzialności, samodzielności, podejmowania decyzji, przezwyciężania strachu w trudnych sytuacjach, hartu ducha. Te wszystkie cechy bardzo mocno ugruntowały się we mnie w tamtym czasie.

Przez 15 lat byłam czynnym pedagogiem, pracującym w placówkach edukacyjnych, przez kolejnych 25 lat pracowałam z dorosłymi i zajmowałam się problemami edukacyjnymi w Departamencie Edukacji Urzędu Miasta we Wrocławiu. Między innymi byłam kierownikiem działu placówek specjalnych, w tym poradni psychologiczno-pedagogicznych. Po przejściu na emeryturę wróciłam do zawodu i obecnie pracuję jako konsultant we Wrocławskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli. W 2023 roku współpracowałam z wrocławską fundacją „Promyk słońca” i tam realizowałam projekt wsparcia dzieci i rodzin z chorobą nowotworową. To był program pilotażowy, a kiedy się skończył, zaczęłam szukać instytucji, które zajmowałyby się dziećmi z chorobą onkologiczną. Wtedy sobie przypomniałam o synu mojej przyjaciółki, która ze mną pracowała w urzędzie, o doktorze Michale Błochu. I to Michał uświadomił mi, że istnieje Kokoszka, że są tam dzieci ze szczególnymi potrzebami. Dzięki temu trafiłam do Fundacji i zaangażowałam się w wolontariat. Miałam po prostu wielką potrzebę pracy z dziećmi z niepełnosprawnościami. **Trzeba coś dawać z siebie światu.**

Przynajmniej raz w tygodniu staram się pomagać w Kokoszce. Robię tam różne rzeczy, w zależności od bieżących potrzeb. Gram w różne gry, chodzę na spacer, układam puzzle, maluję, po prostu jestem. To jest miejsce, gdzie się człowiek cały czas uczy pokory, a jednocześnie dla mnie jest to, jakkolwiek dziwnie to nie zabrzmia,

czas wytchnienia. Wytchnienia od trudnej czasami rzeczywistości, codzienności, polityki. To jest miejsce, gdzie bardzo mocno jest się tu i teraz, tylko dla dzieci. Będąc z dziećmi nie mam poczucia rozproszenia, nie mam potrzeby sięgania po komórkę, sprawdzania wiadomości, odpowiadania na telefony. Odbieram od dzieci różne sygnały, dotyk, spojrzenie. Mówię do dzieci, rozmawiam z nimi, patrzemy na siebie, nawiązujemy taki kontakt, jaki jest możliwy. Opowiadam im czasami o tym, co widzę, kiedy one nie widzą. Zachwyam się pięknem przyrody, świata. Mam wrażenie, że one to czują, odbierają. Pamiętam z pracy w urzędzie, jak często rodziny sygnalizowały potrzebę odpoczynku, chwili wytchnienia. A w Kokoszce, w Fundacji opieka wytchnieniowa jest niezwykle sprawnie i świetnie zorganizowana. Byłam w wielu miejscach oferujących opiekę dzieciom z niepełnosprawnościami, ale Kokoszka to jest najpiękniejsze miejsce na świecie i ma duszę, niezwykle dobrą energię. Pracują tu wysoko wykwalifikowani specjaliści z różnych dziedzin.

Prywatnie czuję się bardzo spełnioną osobą, szczególnie babcią, mam 11 letniego wnuka. Jemu także pokazuję świat, na każdym etapie wiekowym z innej perspektywy. Cały czas jestem aktywna, chodzę na siłownię, pływam, ćwiczę, jeżdżę na biegówkach... Na szczęście jestem zdrowa, mogę więc realizować swoje pasje. Chciałabym jeszcze mieć siły i zdrowie na dalsze podróże, na przykład do Ameryki Południowej i Australii. Zaczęłam się też uczyć hiszpańskiego. Jeszcze daleka droga przede mną, ale pracuję nad tym. Hiszpański otwiera okno na dużą część świata, chodzę na zajęcia językowe, korzystam z aplikacji.

Zresztą, tak naprawdę chciałam kiedyś zostać aktorką i teraz w pewnym stopniu spełniam to dawne marzenie, często statystkę w filmach, czasami gram. A jedno jeszcze nie spełnione, to marzenie o zagranju na deskach prawdziwego teatru. Może kiedyś się spełni.

Z podopiecznym Dominikiem,  
podczas walentynkowych  
warsztatów w Kokoszce

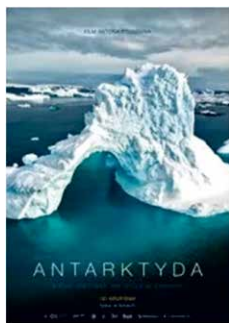


Toskania, czerwiec 2024 r.



W tej rubryce polecamy Państwu uwadze książki i filmy, które z różnych powodów uważamy za ważne - ponieważ są mądre, opowiadają o sprawach istotnych, rozśmieszają, uwrażliwiają, uczulają... Czasami zachęcamy do lektur, które łagodzą ciężar rzeczywistości, dają nadzieję lub zwyczajnie pomagają godzić się ze światem, a niekiedy takie, które sprowokują głębszą refleksję lub zwrócą uwagę na nieuchronność pewnych realiów życia.

Nie zawsze są to nowości, ale zawsze, tylko i aż, nasze subiektywne opinie.



## Anton Ptuszkina „Antarktyda” 2024 r.

Literatura filmowa, podobnie jak książki pełni różnorodne funkcje. Zwyczajnie bawi, zajmuje, rozśmiesza, koi, pobudza, motywuje, wzmacnia empatię, uczy, uczula. W zależności od potrzeb, okoliczności, sytuacji, upodobań, wybieramy określony gatunek, reżysera, aktorstwo, temat... Czasem otrzymujemy dokładnie to,

czego się spodziewaliśmy, niekiedy bywamy rozczarowani, bywa, że film pozostawia nas zupełnie obojętnymi i zapominamy o nim po zakończeniu seansu.

Jeśli jednak dopisuje nam szczęście, decydujemy się na obraz, który, oczekiwanie lub zupełnie zaskakująco, przekracza pewne ramy, wychodzi poza swój gatunek, satysfakcjonuje w sposób nieoczywisty.

Dziś, w klimacie powiększających się wątpliwości co do możliwości weryfikowania faktów, szczególnego znaczenia, czy też raczej jeszcze bardziej niż wcześniej szczególnie istotnego znaczenia nabiera kino dokumentalne. Ale nie, nie zamierzam pisać o wielkiej wadze tego rodzaju filmów, które, co przecież oczywiste, edukują, inspirują, informują, ugruntowują historyczną prawdę lub ją weryfikują, wpływając na nasz poziom obiektywizmu i zmieniając nasze punkty widzenia.

Chcę Państwa tym razem zachęcić do dokumentu, który i owszem, trochę przekracza swoje ramy, ale który przede wszystkim jest sympatycznym, miłym, kojącym wydarzeniem bez żadnego zadęcia, co nie umniejsza jego mądrości, bo właśnie dlatego jest tak wyjątkowy.

Anton Ptuszkina to ukraiński dziennikarz radiowy i telewizyjny, twórca filmów dokumentalnych, youtuber, podróżnik, a z wykształcenia socjolog. Jego film dokumentuje podróż na Antarktydę, do ukraińskiej stacji badawczej „Akademik Vernadsky” oraz życie i pracę uczestników 30 jubileuszowej Ukraińskiej Ekspedycji Antarktycznej. W pierwszej części filmu obserwujemy polarników w oceanicznej drodze do stacji, na pokładzie lodołamacza „Noosfera”, przyglądając się obowiązkom i różnym wyzwaniom, niezwykłym czynnościom, ale też przedmiotom, sprzętom, skromnym możliwościom akomodacyjnym oraz krajobrazom, morskim zwierzętom, relacjom, a co najważniejsze myślom reżysera. W tych niecodziennych okolicznościach żywy komentarz uczestnika pozwala nam zrozumieć niuanse życia na statku w wyjątkowych warunkach. Życie na samej stacji, pokazane w drugiej części, łączy zdobywanie okrucich wiedzy naukowej, ze szczegółową obserwacją tego odległego miejsca, w którym każdy dzień, każda czynność, urządzenie, zwyczaj, mają zupełnie inne znaczenie niż w naszej szerokości geograficznej. Ptuszkina opowiada o ludzkich dążeniach, niezwykłej pasji, cierpliwości, szacunku do przyrody, przewycięzaniu przeciwności, koleżeństwie i zwyczajnym życiu w niezwykłych warunkach. Jednak polecam ten film, poza rzeczą jasną, chęcią podzielenia się informacją o bardzo interesującym, pouczającym obrazie o dalekich rejonach świata, głównie ze względu na osobowość reżysera. Anton Ptuszkina to roześmiany, serdeczny, szczerzy człowiek, uczciwie i z prawdziwym zainteresowaniem śledzący wydarzenia reporter. Ale także wychulony na niuanse doświadczony obserwator, w mig chwytający chwile utalentowany reżyser, którego szacunek dla ludzi po obu stronach kamery czujemy nieustająco. Jest przy tym zabawny, uroczy, z lekkością uczy nas paru ważnych rzeczy, a na dodatek potrafi nawiązać kontakt z pingwinami. Kolejny obraz na świetny nastrój, trochę ekologicznej zadumy oraz w istotnym celu przyjrzenia się ludzkim pasjom i możliwościom. Naprawdę warto.



## Paweł Huelle „Szczęśliwe dni” 2025 r.

Paweł Huelle nie jest w Polsce aż tak znany jak Olga Tokarczuk czy Andrzej Stasiuk. Może dlatego, że większość życia spędził w Gdańsku i dużą część swojej twórczości poświęcił temu właśnie miastu. A jednak, podobnie jak jego wielokulturowe pochodzenie, tak też jego literatura, niezależnie od miejsca osadzenia,

jest tak światowa, jak tylko można to sobie wyobrazić, a kunszt pisarski znacznie nasze wyobrażenia przekracza. Wydawnictwo Znak uczyniło rzecz wielkiej wagi, pokusiło się bowiem o wydanie wszystkich opowiadań Huellego, w ogromnym tysiąc stronicowym tomie. Tym lepiej dla nas. Bo choć książkę w rękach trzymać trudno, przed czytelnikami frajda na długie tygodnie, a może miesiące, bo po literaturę tak wysokiej jakości warto sięgać nieustannie, co przy opowiadaniach jest i prostsze i uzasadnione. Można je sobie bowiem bez utraty nastroju dozwolić, przedłużając tym samym wielką radość z obcowania z talentem godnym Nobla. Huelle często sięga wstecz, znany był zresztą z zamiłowania do historii, wielkiego sentymentu do wszystkiego, co minione. Zanurzamy się więc w tych jego migających impresjach z czasów dawniejszych i zdumieni odkrywamy, że każdy szczegół, każde tło, postać, okoliczność skrzę się żywym światłem, zdają się być tuż obok, jasne i wyraźne, słyszalne i znaczące. Może nie tylko to różnorodne pochodzenie, życie w mieście-wszechświecie, ale także wykształcenie i podejmowane życiowe role, uczyniły z tego autora kogoś, kto zatrzymuje w sobie każdy szczegół, nazwę, słowo, obraz niemal fotograficzny. Huelle podejmował się w życiu sporej ilości prac najróżniejszych, w większości znaczących. Uczył języka polskiego w szkołach różnych szczebli, działał w Solidarności, szefował oddziałowi telewizji, wykładał w Gdynińskiej Szkole Filmowej, a także filozofię na Akademii Medycznej w Gdańsku, był kierownikiem literackim Gdynińskiego Teatru Miejskiego. Przede wszystkim jednak był prozaikiem, poetą i dramaturgiem. Być może niektórzy jeszcze pamiętają ekranizację jego „Weisera Dawidka” Marczewskiego, ze wspaniałymi kreacjami Krystyny Jandy i Marka Kondrata. Jeśli nie wysłicie dotąd poza tamto doświadczenie, szczerze zachęcam do zakupu tej niezwykle cennej „cegły” pełnej opowiadań. Wszystkie te ukrywające się w nich mikroświaty, są tylko pozornie zwyczajne i błahe. Z każdym fragmentem odkrywa się w nich kolejne znaczenia, skrywane uczucia, dalekosiężne wnioski. Huelle opowiada o świecie, który dzieje się w niuansach, po bliskim przyjrzeniu się szczegółom, po dogłębnym zastanowieniu, analizie znaczeń niewidocznych w pierwszej chwili. Wszystkie te historie, kiedy poważnie zanurzymy się w klimacie i przedrzemy przez meandry zdarzeń, okażą się być nadzwyczaj interesujące, rzadkie, pokazujące rzeczywistość z oryginalnego punktu widzenia i dające nam nieocenione możliwości przyjrzenia się sobie samym i ludzkiej kondycji w ogóle. Jest na dodatek, czy też raczej przede wszystkim, w tej literaturze coś jeszcze, co czyni ją tak pasjonującą i wyróżnia wśród wielu znakomitych pisarzy. Język, jakim Huelle operuje to wyjątkowe mistrzostwo; długie, wspaniałe zdania, nadzwyczajne bogactwo słów, a jednocześnie precyzja opisu, odwzorowanie nastroju, setki drobniaków, które, z niebywałą znajomością rzeczy, misternie połączone, dają nam literaturę najwyższych lotów, za którą się tęskni zaraz po jej odłożeniu i która pomaga na nowo zdefiniować nasz świat, czasem, przyznając, że strata dla niego i tęsknotą za tak umiłowaną przez Huellego przeszłością.

## Wyjazd szkoleniowo-integracyjny 18-20 września 2025

We wrześniu zespół Fundacji wziął udział w wyjeździe szkoleniowo-integracyjnym, którego celem był głównie rozwój kompetencji potrzebnych w codziennej pracy hospicyjnej. Uczestnicy brali udział w warsztatach dotyczących komunikacji, współpracy zespołowej, radzenia sobie ze stresem i wypaleniem zawodowym oraz wzmacniania wewnętrznych zasobów. Nie zabrakło także czasu na rozmowy i wspólne chwile przy ognisku. Wyjazd przyniósł nową energię i inspirację do dalszej pracy na rzecz naszych podopiecznych.



## Otwarcie Sali Doświadczania Świata 29 września 2025

Więcej o Sali Doświadczania Świata w artykule na str. 3.

## Dwa lata Kokoszki! 2 października 2025

Z początkiem października swoje drugie urodziny świętowała... Kokoszka! Nasz dom opieki wychnieniowej przez 730 dni zapewnił ponad 500 pobyków, dając wychnienie około 250 rodzinom. Dziękujemy wszystkim, którzy tworzą tę przestrzeń – zespołowi medycznemu, terapeutom, wolontariuszom, pracownikom administracji, darczyńcom oraz przede wszystkim rodzicom i opiekunom za zaufanie.



## Wielkie Tchnienie Życia 11 października 2025

W Światowy Dzień Hospicjów i Opieki Paliatywnej spotkaliśmy się na wrocławskim Rynku, by wspólnie świętować Wielkie Tchnienie Życia. Symboliczna bańka mydlana, kolorowe balony i obecność naszych podopiecznych przypomniały, że hospicjum to też życie – pełne bliskości i wspólnych chwil. To nasze małe wielkie święto, którego nie może zabraknąć w fundacyjnym kalendarzu.



## Kinga Preis Gwiazdą Dobroczyńności 18 października 2025

Nasza ambasadorka, Kinga Preis, została uhonorowana tytułem Gwiazdy Dobroczyńności w kategorii „Ambasadorzy społecznego zaangażowania”. To wyróżnienie jest pięknym docenieniem jej wieloletniej obecności przy naszej Fundacji – od 2010 roku wspiera podopiecznych i angażuje się w kampanie społeczne. Podczas gali towarzyszyli jej przedstawiciele naszego zespołu, a otrzymany czek w wysokości 10 000 zł został przekazany na naszą rzecz. To dla nas ogromny zaszczyt mieć przy sobie taką ambasadorkę dobra.



## Nagroda Marszałka dla prezes Fundacji 18 października 2025

To był dzień podwójnych nagród. Prezes Fundacji, Beata Hernik-Janiszewska została uhonorowana Nagrodą Marszałka Województwa Dolnośląskiego „Za szczególne osiągnięcia dla regionu”. To wyróżnienie przyznawane jest osobom, które realnie wpływają na jakość życia mieszkańców Dolnego Śląska. Od lat z determinacją rozwija ona system wsparcia dla dzieci i ich rodzin, budując opiekę paliatywną i wytchnieniową w regionie.



## Międzynarodowa delegacja z Czech 24 października 2025

Naszą placówkę odwiedziła delegacja z Czech – pięć wykładowczyń z Wyższej Szkoły Zawodowej w Most oraz dwie pielęgniarki ze szpitala Krajská zdravotní. Wizyta studyjna była częścią projektu grantowego dotyczącego pediatrycznej opieki paliatywnej. Pierwszy dzień poświęcony był prezentacji działalności „Kokoszki”, ze szczególnym uwzględnieniem opieki wytchnieniowej i pracy z rodzinami dzieci przewlekle i nieuleczalnie chorych. Drugiego dnia goście uczestniczyli w wizytach u pacjentów hospicjum domowego, obserwując realizację opieki paliatywnej w środowisku domowym.

Spotkania tego typu stanowią dla nas okazję do wymiany wiedzy, doświadczeń i dobrych praktyk oraz do zacieśniania współpracy między instytucjami kierującymi się wspólnymi wartościami.



## Kolorowy Bal Charytatywny 25 października 2025



W październiku byliśmy częścią wyjątkowego Balu Charytatywnego, który odbył się w niezwyklej scenarii Zamku Topacz w Ślęzie. Wydarzenie, zorganizowane przez Fundację Inmed Krystyny i Edwarda Karczewskich, połączyło piękną oprawę, muzykę i liczne atrakcje z realnym wsparciem dla podopiecznych Fundacji oraz Domu Opieki Wytchnieniowej „Kokoszka”. Cały dochód z balu przeznaczony został na pomoc dzieciom wymagającym opieki hospicyjnej, a sięgnął on kwoty aż 54 600 zł!

## „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie Widzę Przeszkód” 27 października 2025

W Sopocie odbyła się V edycja przyznania Nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”, organizowanej przez Fundację im. ks. Jana Kaczkowskiego. W gronie dziesięciu nominowanych znalazła się Beata Hernik-Janiszewska, Prezes Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Do tegorocznej edycji zgłoszono 105 kandydatur z całej Polski. Nominacja została przyznana m.in. za determinację w działaniu, konsekwentne poszukiwanie rozwiązań tam, gdzie wymaga to przełamania schematów i barier systemowych. Traktujemy ją jako wyróżnienie dla całego zespołu Fundacji – specjalistów, wolontariuszy, rodziców i partnerów. Laureatce tegorocznej edycji, Joannie Warczak z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Chojnicach, serdecznie gratulujemy.



## Międzynarodowa wymiana doświadczeń w Irlandii 28 października 2025

Delegacja naszej Fundacji odwiedziła Ability West w Galway – organizację od ponad 60 lat wspierającą osoby z niepełnosprawnościami. Podczas wizyty poznaliśmy dobre praktyki w zakresie edukacji i terapii, rozwiązania zwiększające samodzielność podopiecznych oraz funkcjonowanie mieszkań treningowych i nowego ośrodka wsparcia dziennego. Spotkanie było także okazją do zapoznania się z zasadami współpracy organizacji pozarządowych z irlandzkim systemem opieki zdrowotnej.

W wizycie uczestniczyli również przedstawiciele innych polskich organizacji, a zdobyte doświadczenia stanowią dla nas cenne źródło inspiracji do dalszego rozwoju opieki wytchnieniowej i wsparcia dzieci z niepełnosprawnościami.



## Wizyta studyjna w Pucku i Pruszczu Gdańskim 5 listopada 2025

Nasze przedstawicielki – Martyna Flieger, koordynatorka wolontariatu oraz Edyta Kasprzyk, koordynatorka animacji i edukacji – odbyły wizytę studyjną w Puckim Hospicjum pw. Św. Ojca Pio oraz Domu Hospicyjnym w Pruszczu Gdańskim. Spotkania były okazją do wymiany doświadczeń, rozmów o opiece nad pacjentami i roli wolontariatu oraz poznania inspirujących rozwiązań, które wkrótce planujemy wdrożyć w naszej codziennej pracy. W Pucku spotkały się z koordynatorką projektów Moniką Matwiejczyk i dyrektorką Anną Jochim-Labudą, a w Pruszczu Gdańskim – z prezes Katarzyną Kałduńską. Dziękujemy za otwartość, cenne rozmowy i inspiracje, które pozwolą nam rozwijać wolontariat w „Kokoszce”.



## „Uszyj Misia” w Magnolia Park 15 listopada 2025

Magnolia Park stała się przestrzenią rodzinnego pomagania podczas akcji charytatywnej „Uszyj Misia”, w której uczestnicy własnoręcznie szyli pluszowe misie dla siebie i swoich bliskich, jednocześnie wspierając podopiecznych Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Wydarzenie miało charakter otwarty i przyciągnęło zarówno dzieci, jak i dorosłych, którzy wspólnie spędzali czas, angażując się w działania na rzecz Fundacji. Dzięki zaangażowaniu uczestników oraz osób wspierających akcją udało się zebrać 7 692,02 złotych, które zostaną przeznaczone na pomoc podopiecznym Fundacji. Akcja nie powiodłaby się tak sprawnie bez wsparcia HARIBO Polska, które zapewniło słodki poczęstunek oraz szkolnych wolontariuszy pomagających w przeprowadzeniu zbiórki.



## Czwarte spotkanie z ośrodkami pomocy społecznej w Kokoszce 26 listopada 2025

Po raz czwarty Dom Opieki Wychnieniowej „Kokoszka” stał się miejscem spotkania przedstawicieli gminnych i miejskich ośrodków pomocy społecznej z Dolnego Śląska. Spotkanie, organizowane w ramach cyklu wymiany doświadczeń Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci, po raz pierwszy odbyło się na tak szeroką skalę. Uczestniczki wysłuchały prelekcji naszego zespołu, omawiały standardy opieki wychnieniowej oraz dzieliły się praktycznymi rozwiązaniami i doświadczeniami z własnych środowisk zawodowych. Program obejmował także zwiedzanie ośrodka i dyskusje o wyzwaniach codziennej pracy z rodzinami dzieci przewlekle chorych i z niepełnosprawnościami.



## „Kup Pan Książkę” 28 listopada - 9 grudnia 2025

Akcja „Kup Pan Książkę” po raz kolejny przyniosła realną pomoc podopiecznym Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci, rozszerzając się w tym roku po raz pierwszy także o gry planszowe. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu darczyńców i odwiedzających kiermasz udało się zebrać 28 754,79 złotych, które zostaną przeznaczone m.in. na rehabilitację dzieci, spełnianie ich marzeń oraz zakup niezbędnego sprzętu. Akcja nie mogłaby się odbyć bez osób przekazujących książki i gry, wsparcia Kina Nowe Horyzonty oraz niezastąpionych Wolontariuszek i Wolontariuszy, koordynowanych przez Martynę Flieger. Swoją pomocą wsparła nas także DA Nieśmiertelni, dzięki którym tysiące książek znalazło swoje miejsce na kiermaszowych półkach.



## Finał VIII Charytatywnej Sztafety Pływackiej 18 grudnia 2025

Za nami VIII edycja Charytatywnej Sztafety Pływackiej, która po raz kolejny pokazała, jak wielką siłę ma wspólne działanie. W wydarzeniu wzięli udział uczniowie i nauczyciele z 28 szkół, rywalizując na 9 wrocławskich basenach i pokonując łącznie 455 kilometrów. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu uczestników udało się zebrać 97 462,92 złotych, które wesprą podopiecznych Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Uroczysty finał Sztafety odbył się w Kinie Nowe Horyzonty we Wrocławiu i był okazją do podsumowań oraz podziękowań dla wszystkich osób i instytucji zaangażowanych w to wyjątkowe wydarzenie. Szczególnym akcentem spotkania była obecność olimpijczyków – Alicji Tchórz i Pawła Rańdy – a także przedstawicieli Miasta Wrocław. Zwieńczeniem wieczoru był pokaz filmu „Deep Love”, który pięknie dopełnił wspólne świętowanie wysiłku, pasji i pomagania.



## Mikołajki podopiecznych Fundacji 20 grudnia 2025

Grudzień w Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci to czas wyjątkowy – pełen wzruszeń, radości i prawdziwej dziecięcej magii. W tym roku Mikołajki dotarły tam, gdzie są najbardziej potrzebne: do domów podopiecznych hospicjum domowego, do wspólnej przestrzeni w Łukasiewiczu – PORT oraz do Domu Opieki Wytchnieniowej „Kokoszka”. Podczas licznych wizyt i spotkań nie zabrakło Świętego Mikołaja, prezentów, uśmiechów dzieci oraz cichej wdzięczności rodziców. Pamiętaliśmy także o rodzeństwie naszych podopiecznych, by każde dziecko mogło poczuć się zauważone. Wspólne warsztaty, świąteczne zapachy i chwile spędzone razem stworzyły atmosferę bliskości i nadziei, która na długo pozostanie w naszych sercach.



## Otwarcie Pracowni im. Kasi Stoparczyk 9 stycznia 2026

Otworzyliśmy Pracownię Psychologiczno-Terapeutyczną im. Kasi Stoparczyk – nowe miejsce bezpłatnego wsparcia dla dzieci i młodzieży. Pracownia powstała dzięki inicjatywie oraz zbiórce funduszy zainicjowanej przez rodzinę śp. Katarzyny Stoparczyk, wieloletniej Ambasadorki Fundacji, której troska o zdrowie psychiczne młodych ludzi była szczególnie bliska. W uroczystości otwarcia uczestniczyli bliscy pani Kasi oraz zaproszeni goście, m.in. przedstawiciele samorządu, instytucji miejskich oraz Trójki – Programu 3 Polskiego Radia, która objęła Pracownię patronatem. Nowa przestrzeń oferuje bezpłatną pomoc psychologiczną w formie terapii indywidualnej, grupowej oraz pomocy kryzysowej i jest otwarta dla wszystkich dzieci i młodzieży, niezależnie od tego, czy są podopiecznymi Fundacji.



## XVII Koncert Noworoczny UPWr 9 stycznia 2026

9 stycznia w Auli im. Jana Pawła II Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu odbył się 17. Koncert Noworoczny, od lat dedykowany Podopiecznym Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Dzięki decyzji władz uczelni wydarzenie to nieprzerwanie od 2012 roku łączy świat muzyki z realnym wsparciem naszej działalności. Wieczór obfitował w artystyczne wzruszenia – na scenie wystąpili Dorota Osińska, Chór Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu pod dyrekcją prof. Alana Urbanka oraz Grzegorz Turnau z towarzyszeniem saksofonisty Leszka Szczerby. Charytatywną aukcję poprowadził Paweł Gołębski z Radia RAM. Dzięki hojności gości, darczyńców oraz uczestników zbiórek i aukcji udało się zebrać 142 260 złotych, które wesprą m.in. działalność Pracowni Psychologiczno-Terapeutycznej im. Kasi Stoparczyk.



# Pokoloruj im świat

Shirley



ZESKANUJ KOD QR I PRZEKAŻ  
1,5% PODATKU NA RZECZ NIEULECZALNIE  
I PRZEWLEKLE CHORCH DZIECI.

**1,5%** KRS 0000 287 982

**1,5%**

KRS 0000 287 982

Dzięki wpłatom **1,5% podatku** możemy pomagać całościowo. Uczymy rodziców jak zajmować się chorym dzieckiem, udostępniamy sprzęt, medykamenty, organizujemy domową rehabilitację. Zapewniamy pomoc socjalną, psychologiczną i duchową. Dbamy o zdrowe rodzeństwo naszych podopiecznych. Edukujemy Dolnoślązaków uświadamiając, że pomagać może każdy. Działamy przeciw wykluczeniu. To wszystko dzięki 1,5%. Dzięki Wam. Jesteśmy bardzo wdzięczni!



FUNDACJA  
Wrocławskie  
Hospicjum  
dla Dzieci



Jeśli chcesz zgłosić dziecko pod naszą opiekę, prześlij podanie z określeniem oczekiwane zakresu pomocy, dołącz epikryzę lekarską (ostatni wypis ze szpitala lub zaświadczenie lekarskie). Nie zapomnij o pełnych danych dziecka (imię, nazwisko, pesel) i swoich aktualnych danych kontaktowych (adres, telefon, e-mail). Skontaktujemy się, żeby ustalić termin kwalifikacyjnej wizyty lekarskiej.

**KONTAKT: tel. 511 450 966, podanie@hospicjum.wroc.pl**



**HOSPICJUM  
PERINATALNE**

Fundacji Wrocławskie  
Hospicjum dla Dzieci

Hospicjum perinatalne przy Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci – perinatalna opieka paliatywna. Holistyczna opieka roztoczona nad rodzinami, które stają w obliczu ciężkiej, nieuleczalnej choroby swojego, jeszcze nienarodzonego, dziecka. Od roku 2013 hospicjum perinatalne działa przy Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Rodziny mogą liczyć na bezpłatne wsparcie medyczne, psychologiczne, socjalne, a także duchowe. W 2018 r. podpisaliśmy kontrakt z NFZ. Współpracujemy ze specjalistami różnych dziedzin: genetyki, neonatologii, neurologii dziecięcej, ginekologii i położnictwa, pediatrii oraz medycyny paliatywnej.

**hospicjum.perinatalne@hospicjum.wroc.pl**



KOKOSZKA  
Dom Opieki  
Wytchnieniowej



PIÓRKO  
Dzienny  
Dom Opieki  
Wytchnieniowej



Pracownia  
Psychologiczno-  
Terapeutyczna  
im. Kasi Stoparczyk

Drodzy Czytelnicy, Wy też możecie pomóc naszym podopiecznym! Możecie wziąć udział w którejś z naszych akcji, możecie przekazać 1,5% podatku, możecie też wpłacić darowiznę na nasze konto w mBanku, wpisując w przelewie:

**Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci**

nr konta: 69 1140 1140 0000 2052 8800 1001

tytuł: Darowizna na cele statutowe

Więcej informacji o naszej działalności znajdziecie na stronach:



PRZYCHODNIA  
specjalistyczna



GRUPA  
WSPARCIA  
DLA RODZIN  
PO STRACIE  
DZIECKA



WOLONTARIAT

Pola  
nadziei

WIELKIE  
TCHNIENIE  
ŻYCIA

WROCLAWSKI  
BIEG  
SPONSOROWANY

Zamień  
kwiatki  
na datki

KUP PANI KSIĄŻKĘ  
i pomóż

KUP PAN KSIĄŻKĘ  
i pomóż

NADZIEJA  
zamiast  
bukietu

Koncert  
charytatywny



[www.hospicjum.wroc.pl](http://www.hospicjum.wroc.pl)



[www.dlawytchnienia.pl](http://www.dlawytchnienia.pl)